SOSNOWIEC. KURJER KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. PIĄTEK, 16 WRZEŚNIA 1927 ROKU. Nr. 254

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Drugi list generała Zagórskiego.

Gdzie przebywa zaginiony generał: w Zakopanem, Gdańsku, Paryżu, czy też Konstantynopolu?... Zbliżamy się do wyjaśnienia ponurej zagadki.

Warszawa, 15-9. (Tel. wł.) Rewelacja podana przez nadzwyczajny dodatek „Rzeczpospolitej" w związku z nadesłanym rzekomym listem gen. Zagórskiego z kwotą 40 zł. wywołała zrozumiałe poruszenie w opinji publicznej, jednak sprawa pozostała nadal tajemnicą, jak była dotąd. Ogólny wniosek, do którego panuje niemal jednomyślność, **to przekonanie, że gen. Zagórski żyje.** Istnieją jednak nadal pytania nieuspokojone: **gdzie się znajduje gen. Zagórski? Czy przebywa gdzieś wbrew własnej woli, czy dobrowolnie? W jakich okolicznościach znikł?** I na tem tle szerzą się najfantastyczniejsze wypuszczenia.

PLOTKI „SANACYJNE".

Prasa sanacyjna, brukowa, jak „Głos Prawdy", „czerwoniaki" różnego gatunku i „poranniaki" zgodnym chórem twierdzą, że ów list bez daty i adresu potwierdza tezę ucieczki gen. Zagórskiego. Opierają się na oświadczeniu generalnego komisarjatu Rządu w Gdańsku, policji i komendanta na Westerplatte, że gen. Zagórski nie przebywa na terenie wolnego miasta Gdańska ani jako wolny, ani jako więzień. I z tego wnioskują, że gen. Zagórski ma zorganizowaną pocztę, przebywa, jak donosi „Przegląd Wieczorny" w Paryżu, a znajomi wrzucają mu listy do skrzynki pocztowej w Gdańsku. A w związku z tem odrazu powódź informacyj o miejscu pobytu gen. Zagórskiego. A więc:

„Przegląd Wieczorny" z dnia 14 bm.:

— Dziś przez południem rozeszła się w Warszawie pogłoska, iż gen. Zagórskiego **widziano wczoraj w Paryżu...**

Nie pozostał i w tyle krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z następującą informacją:

Sensację w Zakopanem **wywołał wczoraj przyjazd organów policyjnych z Krakowa.** W zamkniętym samochodzie przybył komisarz policji z czterema wywiadowcami i przeprowadził śledztwo w sprawie **domniemanego pobytu gen. Zagórskiego w Zakopanem i okolicy. Gen. Zagórski** miał przebywać niedawno koło Zakopanego w pewnej leśniczówce **koło granicy czechosłowackiej** i — jak opowiadają — **przekroczył granicę.**

Władze warszawskie poleciły sprawę rzekomego pobytu gen. Zagórskiego w Tatrach zbadać, to też ekspedycja policyjna przesłuchuje wszystkie osoby, mające styczność z leśniczówką, a przedewszystkiem osoby w niej mieszkające. Idzie tu o leśniczówkę, leżącą nad Białchą, poodal **Łysej Polany w drodze do Morskiego Oka.**

„Epoka", stojąca blisko kół rządowych, pisze w numerze z dnia 15 bm.:

Natomiast ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że **gen. Zagórski znajduje się w Paryżu i tam właśnie wręczył swój list z 40 zł. osobie, która wrzuciła go do skrzynki w Gdańsku.**

Lada dzień cała prawda o ucieczce gen. Zagórskiego będzie wiadoma.

„Express Poranny" natomiast sądzi, że prawdopodobnem miejscem schronienia gen. Zagórskiego jest... **Konstantynopol.**

A więc czytelnicy pism sanacyjnych mają do wyboru: Paryż, Zakopane, Gdańsk, Konstantynopol...

DRUGI LIST.

Wnioski swe wywodzi prasa sanacyjna na zasadzie rzekomej „autentyczności" listu gen. Zagórskiego i to nie jednego, bowiem „Kurjer Poranny" z dnia 15 bm. pisze o „Drugi list gen. Zagórskiego":

Wśród sfer lotnictwa wojskowego utrzymuje się twierdzenie, że w ostatniej chwili **Departament lotnictwa otrzymał drugi list gen. Zagórskiego** podobnej treści co pierwszy, mianowicie **zawierający przesyłkę z drobną kwotą na niewiadomy narazie cel...**

Informację te podtrzymał również „Głos Prawdy"

AUTENTYCZNOŚĆ LISTU.

Ale jak wygląda owa autentyczność listów w świetle trzeźwego ujmowania sprawy i jakie z tego wnioski inne mogą wypływać, o cechach bardziej prawdopodobnych? Oto gdyby nawet ekspertyza stwierdziła, że list pierwszy pisany był istotnie przez gen. Zagórskiego, to co z tego wynika? Pisze o tem „Gazeta Warszawska Poranna":

Ale nwet ekspertyza grafologiczna nie rozwiąże całkowicie kwestji. List gen. Zagórskiego nie zawiera miejsca ani daty, łatwo więc przypuścić można, że jest to dawniejszy list (z przed roku lub dwuch lat), przy którym obcięto datę.

Notowany niedawno wypadek wrzucenia do Bałtyku butelki z kartką, rzekomo pisaną przez gen. Zagórskiego, nasuwa szereg wątpliwości co do listu obecnego. W tamtym wypadku okazało się, że jest ktoś, **komu zależy na zacieraniu śladów w tej sprawie.** W wypadku obecnym, jeśli mamy do czynienia z fałszerstwem, zrobione ono zostało znacznie precyzyjniej.

Należy tu zaznaczyć, że **gen. Zagórski przez ostatnie 6 miesięcy nie nadsyłał rat do funduszu zapomogowego.** Robił to poprzednio zawsze za pośrednictwem rodziny.

Nadto zanotować należy fakt, że list ten został przesłany właśnie teraz, **na kilka dni przed rozpoczęciem sesji sejmowej i już po wiadomościach, że w najbliższych dniach ukaże się komunikat oficjalny władz.** Ten zbieg okoliczności jest zastanawiający.

KONSEKWENCJA LISTU.

W każdym wypadku, czy list jest autentyczny i wysłany obecnie, czy też sfałszowany, jest on argumentem przeciwko hipotezie ucieczki generała.

Gdyby przypuścić, że gen. Zagórski uciekł i ma w chwili obecnej zupełną swobodę ruchów, mógłby wysłać list do rodziny czy list otwarty do prasy; **dawanie znaku życia o sobie za pośrednictwem Funduszu zapomogowego, przy przypuszczeniu, że gen. Zagórski jest zupełnie wolny, jest oczywistym nonsensem.** Taki głupi kawał zupełnie nie licowałby z powagą sytuacji, z której gen. Zagórski, jeśli jest wolny, zdawać sobie musi sprawę.

Jeśli list jest autentyczny, można tylko przypuścić, że gen. Zagórski nie ma całkowitej swobody ruchów i w chwili obecnej miał tylko tę jedną drogę dania znaku życia, a nie ma możności powiadomienia o swym losie rodziny i bliskich. Dlaczego ta właśnie droga była możliwa — próżnoby dociekać. Można przypuścić za „Rzeczpospolitą", że udało mu się wmówić w swych strażników, iż tego rodzaju list, skierowany do urzędu nie zdekonspiruje uwięzienia. Można snuć przypuszczenia, że komuś zależało na tem, by genrał Zagórski dał znak życia i pozwolono mu na taką, a nie inną formę. W każdym razie, **jeśli list jest autentyczny, świadczy o tem, że gen. Zagórski nie jest wolny.**

Jeśli list jest sfałszowany, dowód to niezbity, że komuś zależy na zaciemnianiu sprawy. Ten, kto list sfałszował musi być w sprawie zainteresowany bezpośrednio.

Powyższe uwagi nie tracą nic na swej wartości w wypadku pojawienia się „drugiego listu". Opinja może być przygotowaną na wiele jeszcze tego rodzaju listów i „butelek". Ponura tajemnica nie zyska jednak nic przez to na jasności.

Być może, że nowe szczegóły lub pewne wyjaśnienie przyniesie komunikat władz, zapowiedziany na sobotę. Czy jednak przyniesie?

NA DRODZE DO WYJAŚNIENIA.

Warszawa, 15-9. (Tel. wł.) W związku z tajemniczą sprawą generała Zagórskiego, „ABC" podaje **charakterystyczne wnioski,** które snuje na podstawie rozmowy z ppułkownikiem żandarmerji, Piątkowskim.

Władze wiedzą — pisze „ABC" — o miejscu pobytu gen. Zagórskiego, z którym istnieje korespondencja. Potwierdza się również podana przez pisma wersja ujawnienia drugiego listu generała Zagórskiego. Po wskazaniu przez półurzędową „Epokę" na Paryż, jako na miejsce pobytu zaginionego generała, ciekawy wypadek zaszedł w Berlinie. Mianowicie z Berlina donoszą, że Pat (Polska ajencja telegraficzna) zakomunikował ajencjom berlińskim, jakoby generał Zagórski przebywał w Paryżu. Kiedy w Warszawie wiadomości tej ze strony Pata zaprzeczono, to jednak w Berlinie utrzymują, że ajencje tamtejsze były w tej sprawie inpirowane przez Pata.

Odnosi się wrażenie, iż w niedługim czasie ponura tajemnica będzie wyjaśniona i w ciągu piątku lub soboty ukaże się tak niecierpliwie oczekiwany przez całą opinję publiczną — **urzędowy komunikat.**

Czyżby zapowiedź zmiany kursu

polityki rządowej w stosunku do Parlamentu.

WIZYTA WICEPREMJERA BARTLA U MARSZAŁKA TRĄMPCZYŃSKIEGO.

Warszawa, 15.9 (Tel. wł.) **Najważniejszym wypadkiem politycznym dnia dzisiejszego była wizyta wicepremjera Bartla u marszałka Senatu Trąmpczyńskiego.**

Fakt, że rozmowa trwała 1 i pół godziny wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Rozmowa dotyczyła przyszłych prac parlamentu, a następnie toczyła się około zasadniczych kwestyj i położenia wewnętrznego w państwie, która maluje się w ciemnych barwach.

Inicjatywa poruszenia tych zagadnień wyszła od marszałka Trąmpczyńskiego. W związku z tem wicepremjer Bartel oświadczył dziennikarzom, że był w rozmowie rzecznikiem pesymistycznego poglądu. Marszałek Trąmpczyński, człowiek starszy i bardziej doświadczony od niego jaśniej spogląda na świat.

Zapytany przez dziennikarzy, wicepremjer Bartel o stosunek Rządu doparlamentu oświadczył:

— Na pytanie to nie mogę odpowiedzieć, ponieważ nie jestem szefem Rządu, który znajduje się Druskienikach... a on tylko decyduje... Stąd do Druskienik daleko, aby można było się szybko porozumieć. Jadę dziś do Druskienik i odbędę z premjerem konferencję.

Jakoż istotnie pociągiem wieczorowym odjechał wicepremjer Bartel w towarzystwie sekretarza do Druskienik.

Rozpatrzenie pretensyj Gdańska

ODROCZONE DO NASTĘPNEJ SESJI LIGI NARODÓW.

Genewa, 15-9. (PAT.) Rada Ligi Narodów na swem dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu zatwierdziła ostatecznie projekt emisji pożyczki greckiej w sumie 9 miljonów funtów szterlingów. Następnie Rada przyjęła opinję specjalnego komitetu prawników, **wydaną w związku z prośbą senatu wolnego miasta Gdańska, w której senat prosi, ażeby Rada Ligi unieważniła swoją uchwałę z r. 1924 co do użytkowania półwyspu Westerplatte na składy amunicji polskiej, przewożonej przez terytorjum wolnego miasta Gdańska.**

Komitet prawników oświadczył, że wznowienie dyskusji nad raz powziętą decyzją jest możliwe tylko o tyle, o ile zaszły nowe faktyczne okoliczności i o ile obie strony mające ze sobą spór, wyrażą zgodę na zmianę postanowień umowy. Na wniosek ministra Stresemanna sprawa użytkowania Westerplatte, jako składu amunicji odroczona została do następnych obrad Rady Ligi. Rada wyraziła z kolei swą gotowość zbadania zgodnie z prośbą rządu bułgarskiego sprawy emisji bułgarskiej pożyczki zagranicznej na cele sanacji finansowej.

Genewa, 15-9. (PAT.) W dalszym ciągu posiedzenia Rady Ligi Narodów rumuński delegat Comneno **przedstawił sprawozdanie w sprawie ewentualnego rozciągnięcia akcji osiedleńczej Ligi Narodów na uchodźców syryjskich, haldejskich, czarnogórskich i tureckich,** którzy również na skutek wypadków wojennych zmuszeni byli opuścić swoją ojczyznę. Rada Ligi uchwaliła powierzyć nadkomisarzowi Ligi dr. Nankinowi bliższe zbadanie tej sprawy. Przedstawiciel rządu włoskiego Scialoja zażądał, aby pomoc, udzielana uchodźcom, w żadnym razie nie była rozciągnięta na tych uchodźców, którzy opuścili swą ojczyznę nie na skutek wypadków wojny, lecz z innych powodów. W odpowiedzi na to zastrzeżenie delegata włoskiego, dyrektor międzynarodowego Biura pracy, które kieruje sprawami osiedleńczemi i zatrudnieniem wychodźców, Albert Thomas oświadczył, że **międzynarodowe Biuro pracy z całą ścisłością przestrzega uchwał i wskazówek Rady Ligi.**

Wynurzenia dyktatora sowieckiego

W SPRAWIE POROZUMIENIA SIĘ ROSJI Z POŃSTWAMI KAPITALISTYCZNEMI.

Nowy Jork, 15.9 (AW) Dzienniki tutejsze ogłosiły **wynurzenie Stalina wobec amerykańskich delegacyj robotników, który dowodzi, że Rosja szuka porozumienia z państwami kapitalistycznymi** na zasadzie jednak uznania przez państwa kapitalistyczne **rosyjskiego monopolu dla handlu zagranicznego.**

Uprawiamy — mówił Stalin — politykę pokojową i jesteśmy skłonni zawrzeć z państwami zachodnimi **pakta o nieagresji i rozbrojenia,** jednakowoż na warunkach któreby nie poniżały Rosji.

PRZEGLĄD PRASY

W mrokach zagadek.

Kolizja między Sejmem, a p. Prezydentem Rzeczypospolitej, na tle sporu konstytucyjnego z powodu nieterminowego zwołania sesji parlamentarnej, obudziła szereg refleksyj co do atmosfery dowolności jaka panuje w polskiem życiu politycznem, a szczególnie w stosunku do parlamentu. Refleksjom tym daje wyraz sen. Koskowski w **„Kurjerze Warszawskim"**:

— Po co trzy dni zwłoki w zwołaniu Sejmu? Po co traktowanie sesji sanackiej tak, jakdyby nie istniała u nas całość ustroju parlamentarnego, w którym jedna izba bez drugiej nie może pracować? Jakiemu interesowi rządowemu i państwowemu mają służyć te swoiste wykładnia Konstytucji? Co się na nich zarabia politycznie, moralnie?

Zagadka jeszcze się pogmatwa, gdy przypomnimy sobie, że Rząd właśnie w tej chwili szczególnie potrzebuje parlamentu zarówno dla załatwienia wniosków budżetowych (dodatki na powiększenie płac urzędniczych), jak dla swej powagi nazewnątrz, której przecież nie mogą pomnożyć świadectwa lekceważenia prawnego ustroju Rzeczypospolitej.

Pytania powyższe łączą się dalej z zagadnieniem stosunku Rządu do obecnej sesji parlamentarnej. Główny przedmiot obecnych obrad izb jest oddawna ustalony. Porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu jest już ogłoszony. Senat ma w komisji projekt Sejmu co do rozwiązywania się izb. Co Rząd o tem wszystkiem myśli? Jak wyobraża sobie prace parlamentarne? Co z nich uważa za dobre, a co za złe?

Pisma, zbliżone do Rządu, drwią sobie z obecnej sesji nadzwyczajnej i traktują zapowiadane obrady parlamentarne jako czczą gadaninę. Dobrze. Ale jakże się to wszystko godzi z ambicjami Rządu do kierowania życiem politycznem w Polsce, do rządzenia wogóle? Jaki sens tkwi w takiem zatajeniu swych myśli i planów wtedy, gdy idzie o zagadnienia poprostu fundamentalne? Co to za system, w którym Rząd utrzymuje izby ustawodawcze przy życiu, ba! upiera się gorąco przy nich, ale na ich prace nie zwraca żadnej uwagi, albo je wręcz lekceważy?

Ktokolwiek umie myśleć politycznie, ten nie będzie traktował obojętnie sytuacji tak zagadkowej. Idzie tu przecież o sprawy, sięgające do gruntu interesów państwowych. Już za dwa miesiące nastąpi zgon naturalny obecnego Sejmu i Senatu, a taktyka rządowa wciąż nie wskazuje nam niczem drogi, na jaką Rząd wejdzie. Czy nastąpią nowe wybory w przepisanym terminie? Czy też jakaś nowa interpretacja przepisów konstytucyjnych nie zechce przedłużyć mandatów ciał, z któremi się nie chce współpracować? Czy może istnieją inne plany, sięgające głębiej do zmian ustrojowych państwa?

Całe to położenie jest posępnie wymowną ilustracją niezłomnej i wiecznie obowiązującej prawdy, że łatwo na tym świecie burzyć, dyskredytować, kwestjonować, zachwiewać, zaostrzać, ale jakże syzyfową jest potem praca budowania, zabezpieczenia, odrabiania, tworzenia, naprawiania.

Podobne myśli snuje p. J. M. B. w „Robotniku" twierdząc, że:

— ponad wszystkiem góruje zasadnicze pytanie: jaki jest ustrój polityczny w Polsce? I na to pytanie miesiące najbliższe powinny dać odpowiedź jasną i decydującą. Bo, że dzisiejszy „bałagan", niegodny szanującego się państwa, dłużej trwać nie może, jest pewnikiem dla nas, ale chcielibyśmy, by był nim dla wszystkich. Nie może być tak, by w państwie praworządnem przestrzeganie Konstytucji zależało od tego, kto w danej chwili czuje się „silniejszy". Rząd, czy parlament. Nie może być praworządności w państwie, jeśli na każdym kroku poniewiera się zasadnicze podstawy jego ustroju i z najwyższych ciał ustawodawczych czyni się pośmiewisko dla gawiedzi...

... Otóż z tym stanem rzeczy trzeba skończyć. Trzeba skończyć z fikcją: ani dyktatura, ani demokracja. Trzeba skończyć z dalszą fikcją, **że w ustroju parlamentarnym, opartym na powszechnem prawie wyborczem, parlament może zależeć od kaprysów i widzimisię władzy wykonawczej.**

Idzie nam tu nietylko o obronę dotychczasowych zdobyczy politycznych, ale o coś więcej jeszcze: o sprawę wychowania **politycznego mas.** Polska dzisiejsza jest państwem młodem i—że tak powiemy—początkującem. Szerokie masy ludowe należy wychowywać do służby państwowej.

„Kurjer Warszawski" i „Robotnik" stoją na dwuch przeciwnych biegunach politycznych, a jednak wykazują — jak widzimy — dziwną jednomyślność, kiedy chodzi o sprawę zatopienia ogólnego życia politycznego w mrokach zagadek, niedomówień, a czasem wręcz wyraźnego lekceważenia, jakie stało się od pamiętnego maja systemem. Bo też jest to kwestja nie partyj lub programów, ale zagadnienie powszechne, tyczące się losów naszej przyszłości. Państwo współczesne nie może wisieć na cienkiej nitce czyjejś, choćby najbartowniejszej lecz odosobnionej woli. Państwo musi się opierać na trwałym fundamencie jasnego i stanowczego ustroju, bo inaczej... runie!

Walka o miejsce w Radzie Ligi Narodów.

FIASKO KANDYDATURY BELGJI. — NAJWIĘKSZE SZANSE WYBORU MA FINLANDJA.

Genewa, 15-9. (PAT.) Szwajcarska agencja telegraficzna. Dziś rano odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, które miało na celu **zajęcie stanowiska w sprawie prośby belgijskiej o ponowny wybór do Rady.** W zebraniu uczestniczył również prezydent republiki Liberji King. W głosowaniu tajnem z 48 głosów Belgja uzyskała 29, t. zn. o 3 mniej, **niż potrzeba (większość dwie trzecie).** Wobec tego prośba jej nie została uwzględniona. W związku z tem wzrastają szanse Finlandji, **której kandydatura będzie rozstrzygana na popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia.** Wynik wyborów był niespodzianką dla zebranych i wywołał wśród nich poruszenie. Rezultat wyborów jest powszechnie uważany za **wypowiedzenie się przeciwko pewnej polityce wielkich mocarstw.** Vandervelde, witany długotrwałemi oklaskami, złożył deklarację, w której zaznaczył, że według jego pojęcia, **wynik głosowania nie zwraca się bynajmniej przeciwko Belgji;** uważa on, iż Zgromadzenie chciało tylko w ten sposób potwierdzić zasady, ustalone zeszłego roku w czasie reorganizacji systemu wyborów na miejsca niestałe w Radzie. Po deklaracji rozległy się posownie w sali gorące oklaski.

Posiedzenie przerwano z kolei, wobec mającego się rozpocząć posiedzenia Rady.

Berlin, 15-9. (PAT.) „Vorwärts" w depeszy z Genewy stwierdza, **że największe szanse wyboru na miejsce Czechosłowacji do Rady Ligi posiada Finlandja** i wyraża niezadowolenie, że w kołach delegacji niemieckiej **zaznacza się niechęć do tej kandydatury.** Strona niemiecka ma stać na stanowisku, że jest rzeczą niezbyt pożądaną, **aby trzy państwa sąsiadujące z Rosją sowiecką zasiadały w Radzie Ligi Narodów,** ponieważ to może wywołać niezadowolenie Rosji.

Pozatem Niemcy niemile odczuły fakt, że **Finlandja kilkakrotnie stawiała wnioski, zwracające się przeciw jakiemukolwiek osłabieniu postanowienia paragrafu 16 paktu Ligi Narodów.** „Vorwärts" oświadcza, że byłoby rzeczą niepożądaną, gdyby Niemcy, kierując się zbytniemi względami w stosunku do Rosji sowieckiej, zraziły do siebie państwa skandynawskie i bałtyckie, **nie mające obecnie przedstawicielstwa w Radzie** i wysuwające już po raz drugi kandydaturę Finlandji.

Rusini ze skargą na Polskę

UDALI SIĘ DO LIGI NARODÓW.

Genewa, 15-9. (PAT.) Delegacja narodowa zachodniej Ukrainy przybyła tu w celu złożenia na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów **memorandum,** podpisanego przez przewodniczącego ukraińskiej rady narodowej dr. Eugenjusza Petruszewicza.

Memorandum protestuje przeciwko temu, że około 8 miljonów Ukraińców wbrew zasadzie samostanowienia narodów **musi być pod panowaniem Polski, Rumunji i Czechosłowacji.** Memorandum zaznacza, że wzmiankowane państwa prowadzą w stosunku do zachodnich Ukraińców politykę ucisku w dziedzinie językowej i etnicznej. Polityka ta ma na celu, zdaniem memorandum, umiejszenie narodowe ludności ukraińskiej. Nie są nawet przestrzegane postanowienia dotyczące mniejszości narodowej. **Memorandum domaga się autonomji dla terytorjów ukraińskich, rewizji postanowień, na zasadzie których Ukraińcy wbrew swej woli zostali oddani pod panowanie innych państw, narazie przynajmniej poszanowania postanowień w sprawie mniejszości narodowej.**

Ukraińscy szpiedzy

PRZED SĄDEM W KRAKOWIE.

Kraków, 15.9 (AW) Dziś w Sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed wzmocnionym trybunałem rozpoczęła się rozprawa, która stanowi **epilog licznych aresztowań dokonanych w lipcu u. r. w zachodniej i środkowej Małopolsce.**

Po całorocznym śledztwie prokuratura wygotowała akt oskarżenia przeciw **36 osobom przeważnie Ukraińcom,** którzy jako członkowie **tajnej organizacji ukraińskiej zdradzali tajemnice armji polskiej na rzecz państw ościennych.**

Każdy z oskarżonych przed wejściem na salę **poddany był ścisłej rewizji.** Niebawem zjawili się na sali rozpraw obrońcy oskarżonych a to adw. dr. Starosolski, adw. dr Szuchewicz i adw. dr. Woźniakowski. Po odebraniu generaljów od oskarżonych przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który zawiera 85 stron pisma maszynowego.

Rozprawa potrwa około dwa miesiące i przez cały ten czas odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Parlament... nie parlament...

PRÓBA WPROWADZENIA PÓŁDYKTATORSKIEGO USTROJU W HISZPANJI.

Madryt, 15.9 (PAT) Generał Primo de Rivera w wywiadzie prasowym na temat zgromadzenia narodowego podkreślił fakt, że w 18 komisjach, które będą wyznaczone, **będą mogły być rozpatrywane wszystkie dziedziny życia państwa - ekonomiczne, kulturalne, ustawodawcze, konstytucyjne, społeczne i polityczne.**

Sam fakt zwołania zgromadzenia oznacza konieczny okres przejściowy w życiu Hiszpanji. Mówi się o dyktaturze — dodał generał — ale według mnie określenie to jest bardzo przesadzone. **Dyktatorem jest ten, który postępuje w sposób absolutnie osobisty, nie poddając swego życzenia czy kaprysu żadnym innym normom poza własną wolą.**

Wszelka władza osobista jest zawsze wstrętna, a może być znośna tylko wtedy, **gdy wykonywa ją człowiek rozumny i cnotliwy.** Nie mam wyrzutów sumienia jakobym popełnił jakąkolwiek niesprawiedliwość, czy postąpił nierozważnie i lekkomyślnie. Nietrudno jest zrozumieć, że w warunkach obecnych nie można mówić o dyktaturze nie nadając temu słowu bardzo szerokiego znaczenia.

Madryt, 15.9 (PAT) Według postanowień dekretu, zwołującego zgromadzenia narodowego, król będzie mógł przedłożyć lub skrócić kadencję zgromadzenia, **która zasadniczo ma trwać 3 lata.** Zgromadzenie będzie składało się conajmniej z 325, najwyższej z 375 członków. W skład jego mogą wchodzić również kobiety. Członkami zgromadzenia będą szef admiralicji, szef sztabu generalnego floty, generałowie armji, przewodniczący Rady stanu, prezesi sądów najwyższych, przewodniczący różnych zakonów, grandowie, arcybiskupi, prokuratorowie królewscy przy trybunale najwyższym i trybunale Roty, gubernatorowie banku hiszpańskiego, banku hipotecznego, banku kredytu lokalnego. Prócz tego w skład zgromadzenia wejdą generałowie dowodzący okręgami wojskowemi Madrytu i Barcelony i z tychże miast dwaj gubernatorzy cywilni, dwaj biskupi i dwaj rektorzy uniwersytetów.

Prezydent zgromadzenia będzie pobierał 25 tysięcy pesetów rocznie i koszta reprezentacji, 4 wiceprzewodniczący będą pobierali po 10 tys. pesetów, 4 sekretarze po 5 tys., oraz podobnie jak inni członkowie zgromadzenia djety w wysokości 25 pesetów za każde posiedzenie komisji i 50 pesetów za każde z 4-ch miesięcznych posiedzeń plenarnych.

Zawody wolne będą miały 142 przedstawicieli, prasa 8.

Smutne liczby.

BEZROBOCIE W POLSCE.

Warszawa, 15.9 (AW) W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państw. Urzędach pośrednictwa pracy obniżyła się o 3327 osób i wynosi obecnie 129031 osób.

Bezrobocie zmniejszyło się w Łodzi, Kaliszu, Warszawie, Żyrardowie i na Górnym Śląsku, wzrosło zaś natomiast we Lwowie i Siedlcach.

KOMISJA BUDŻETOWA.

Warszawa, 15-9. (PAT.) Przewodniczący sejmowej komisji budżetowej poseł Rymar zwołał posiedzenie tej komisji na poniedziałek 19 bm. godz. 10 rano. Na posiedzeniu tem mają być rozpatrywane wnioski dotyczące klęsk elementarnych, oraz wnioski zgłoszone, a niezałatwione podczas ostatniej sesji sejmowej w sprawie gospodarczego położenia państwa.

N. P. R. NIE ZMIENI NORMY.

Warszawa, 15.9 (AW) Główny komitet wykonawczy N. P. R. oświadcza w sprawie pogłoski o zmianie nazwy stronnictwa, że zmienić nazwę stronnictwa może tylko kongres, zaś dotąd sprawą tą nie zajmowały się zarządy wojewódzkie ani okręgowe, za wyjątkiem zarządu okręgowego miasta stołecznego Warszawy, który prowadził nad sprawą tą nieobowiązujące dyskusje.

W dalszym ciągu obrad stwierdził komitet wykonawczy, że zmiana nazwy stronnictwa jest nieaktualną.

RAKOWSKI NIE ZOSTAŁ ODWOŁANY Z PARYŻA.

Budapeszt, 15-9. (AW.) Jak donosi „Information", nie został odwołany ambasador sowiecki w Paryżu, Rakowski, gdyż byłoby to uważane za pierwszy krok do zerwania stosunków dyplomatycznych między Rosją a Francją.

CHAMBERLAIN ODWIEDZI BRZEGI HISZPANJI.

Londyn, 15-9. (AW.) Wśród dzienników ostatnich czasach w tutejszych kołach politycznych jest „Matin" uważany za rzekomo upoważniony do oświadczenia, że Chamberlain poza zakończeniem obecnej sesji Ligi Narodów nie uda się do Włoch, lecz podejmie podróże na swoim jachcie około wybrzeża hiszpańskiego.

Wiadomości ze stolicy.

DZIENNIKARKA AUSTRALIJSKA W STOLICY. Przybyła do Warszawy bawiąca od dłuższego czasu w Krakowie korespondentka dziennika sydnejskiego „Morning Herald" Miss A. Alten. Celem podróży dziennikarki australskiej jest dokładne zapoznanie się z Polską. Po powrocie do Sydney zacznie ona zapoznawać australijczyków z Polską w szeregu odczytów i konferencyj.

ODKRYCIA NA ZAMKU KRÓLEWSKIM. Dokonywane obecnie prace restauracyjne w Zamku królewskim w Warszawie raz po raz prowadzą do sensacyjnych odkryć. Wyłaniające się tu i owdzie gotyckie fragmenty architektoniczne wskazują na to, że już w wieku XIII istniał w tem samem miejscu zamek tego stylu. Natrafiono nawet na sporty fragment średniowiecznej sali kolumnowej.

IGRZYSKO LOTNICZE. W niedzielę, dnia 18 b. m., odbędą się na lotnisku wojskowem w Warszawie wielkie igrzyska lotnicze, w których weźmie udział przeszło 50 samolotów, oddziały artylerji przeciwlotniczej, karabinów maszynowych, oraz reflektory.

SENSACYJNA ROZPRAWA. W dniu 12 grudnia rozpocznie się w Warszawie sensacyjna rozprawa przeciw b. aspirantowi policji Bachrachowi. Wraz z Bachrachem oskarżonych jest 28-u członków bandy fałszerzy paszportowych z herszten Rubińskim na czele. W charakterze świadków powołano 137 osób. Większość oskarżonych ukrywa się za granicą i jest poszukiwana zarówno przez policję polską, ja i innych państw.

UPARTY SAMOBÓJCA. We środę wydarzył się w Warszawie naprawdę niezwykły wypadek samobójczy. 38-letni kupiec, Abram Lehrer, znalazłszy się w skrajnej nędzy, udał się na drugie piętro domu przy ul. Nalewkowskiej 47 i w klatce schodowej wypił dużą butelkę trucizny. Kiedy skonstatował, że trucizna niedość szybko skutkuje, powiesił się na sznurze na ramie okiennej. Widząc, że sznur nie przerywa się, podpalił zapałką sznur, a w chwili, kiedy sznur się przepalił, runął na bruk z wysokości drugiego piętra. Mimo tej trzykrotnej próby, Lehrer nie zdołał sobie odebrać życia, a w ciężkim tylko stanie został przewieziony do szpitala.

RELIGJA i POLITYKA.

Dyskusja o kościele, narodzie i państwie.

W związku z rozprawą Romana Dmowskiego p. t. „Kościół, naród i państwo“, ks. arcybiskup Ropp zamieścił artykuł w „Słowie“ wileńskiem polemizujący do pewnego stopnia z rozprawą R. Dmowskiego. Redakcja sensacyjnego organu „Słowa“ nadużywając zaufania ks. arcybiskupa Roppa nadała krzykliwy tytuł Jego artykułowi: „Antykatolickie tezy p. Dmowskiego“, nieznający w istocie rzeczy nic wspólnego z treścią wspomnianego artykułu. Dało to jednak asumpt obozowi sanacyjnemu, kruszącemu kopje w obronie marjawitów (p. Johanne Wielopolska z „Głosu Prawdy“, Wolz z „Epoki“ itd.) do akcji mającej na celu poróżnienie obozu narodowego prawomyślnego z kościołem katolickim. W związku z tem Roman Dmowski zabrał głos na łamach „Kurjera Poznańskiego“ wyjaśniając istotę rzeczy. Uwagi te i zastrzeżenia, ze względu na ich doniosłość w kształtowaniu się naszego życia narodowego państwowego i obywatelskiego podajemy w całości...

(Przyp. Red.).

I. Dwa artykuły, ogłoszone w zeszłym tygodniu z powodu mej rozprawki o Kościele, narodzie i państwie (Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski. Zeszyt V) domagają się z mej strony paru uwag i zastrzeżeń.

Oba wyszły z pod pióra znanych w kraju duchownych: pod jednym podpisany jest ks. Edward Ropp, arcybiskup metropolita mohylowski, pod drugim — ks. Jan Urban T.J.

Artykuł ks. arcybiskupa Roppa ukazał się w wileńskiem „Słowie“ z dnia 6 września.

Sensacyjny i nie odpowiadający treści artykułu jego tytuł: „Antykatolickie tezy p. Dmowskiego“, jak przypuszczałem i jak się okazało z oświadczenia ks. arc. Roppa w liście do „Warszawianki“, **nie pochodzi od dostojnego autora,** ale jest dziełem redakcji „Słowa“. Zajmować się tedy nim nie będę.

Główny zarzut, jaki mi ks. arcybiskup Ropp stawia, to ten, **żem przemilczał nadprzyrodzone źródło religji katolickiej, opartej na Objawieniu Bożem,** przyczem przypuszcza, że przemilczenie to jest świadome. Dodaje też, że o religji katolickiej mówić nie można, przemilczając jej nadprzyrodzone źródło.

Przemilczenie istotnie jest takiem i ks. arcybiskup Ropp nie myli się przypuszczając, że **jest świadome.** Gdybym się go dopuścił nieświadomie, świadczyłoby to, **że o tem nie pamiętam.** Tak zaś że ze inną nie jest.

Czy jednak rzeczywiście o religji katolickiej mówić nie można, przemilczając jej nadprzyrodzone źródło? Czy nawet pisarze duchowni zawsze je wskazują gdy o religji katolickiej mówią?...

Kładą na to źródło nacisk, gdy wykładają zasady wiary, **ale nie zawsze o niem wspominają, gdy mowa o sprawach społecznych i politycznych w związku z religją.** Ja zaś w swej rozprawce zasad wiary nie wykładam.

Jak na świeckiego katolika w Polsce, posiadam dość dobre wykształcenie katolickie. Pozwala mi to w życiu osobistem rozumieć, czem jest moja religja, w życiu zaś publicznem zdawać sobie jako tako sprawę z tego, **czem jest i czem winna być religja i Kościół w życiu narodu i państwa. Nie uważam siebie wszakże ani za powołanego, ani za przygotowanego do wykładania zasad wiary.** Na to nigdybym się nie odważył: chyba w jakichś niezwykłych warunkach, tam gdzieby nie było żadnego księdza katolickiego.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę ks. arcybiskupa Roppa na ostatnie słowa mojej rozprawki: **„Polityka jest rzeczą ziemską i punkt widzenia polityczny jest ziemski, doczesny. Ale i z tego punktu widzenia religja w życiu narodów jest najwyższem dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcane“.**

Rozprawka moja jest **polityczna,** i dlatego punkt widzenia w niej jest ściśle ziemski, doczesny. I celem moim jest wykazać, że i z tego punktu widzenia religja w życiu narodów **jest dobrem najwyższem.**

Napisałem swoją rzecz nietylko dla mocnych katolików, na których ma wpływ duchowieństwo, ale dla tych Polaków, na których duchowieństwo wpływu nie ma, dla niepraktykujących i nawet niewierzących. Gdy chodzi o wierzących i praktykujących katolików, to mógłbym sprawę pozostawić duchowieństwu, któreby to lepiej odemnie zrobiło; chyba, żeby moim celem było zdanie egzaminu wykazanie że sam jestem katolikiem bez zarzutu. **To wszakże nie jest sprawa publiczna.**

Jeżeli w dziedzinie publicznej zrobiłem i mogę zrobić coś dla katolicyzmu, to właśnie w dziedzinie, do której ksiądz naogół nie ma dostępu, przez oddziaływanie na ludzi religijnie obojętnych lub niewierzących.

Nie mam zdolności na misjonarza, **moja siła nie tkwi w wykładzie zasad wiary, na jaki mógłbym się zdobyć, ale w przemawianiu do ludzi argumentami politycznemi, ziemskiemi, doczesnemi.** I sądzę, że w tem com o Kościele, narodzie i państwie napisał, niejeden ksiądz nawet może znaleźć spostrzeżenia i myśli, które mu się w jego pracy duchowej przydadzą.

Zdaje się, żem w tych krótkich słowach zrozumiale wytłumaczył, dlaczego nie pisałem o religji, jako o Objawieniu Bożem.

Proszę mi wybaczyć, że poruszę nieco lżejszy moment w tej sprawie. Gdybym, pisząc swoją rzecz, wziął za punkt wyjścia nadprzyrodzone źródło religji i na tem oparł swą argumentację, znalazłoby się wielu takich, którzyby dla sparaliżowania jej wpływu powiedzieli: **„Autorowi widocznie siły przyrodzone i argumenty z dziedziny przyrodzonej w jego polityce nie dopisują, skoro się ucieka do nadprzyrodzonych“.** I znalezliby się może między nimi ludzie, którzy ks. arcybiskupowi Roppowi są znacznie bliżsi niż mnie, jakośmielam się sądzić z pewnych faktów naszego publicznego życia.

Ks. arcybiskup Ropp wskazuje, że z mego stanowiska walka Kościoła z masonerją jest walką równego z równym i że przy takiem stanowisku Kościół musiałby być pokonany. Ja dodam, że, tak dalej idąc, możnaby nawet dowodzić, że to jest walka nierówna, że masonerja jest większą siłą od Kościoła, możnaby się powoływać na triumfy Reformacji, na odpadanie licznych żywiołów od religji i Kościoła w ciągu ostatnich dwuch blisko stuleci, wreszcie na fakt, że ludzie związani jednocześnie z Kościołem i z masonerją (bo i to bywa) zawsze służą masonerji przeciw Kościołowi, a nie Kościołowi przeciw masonerji.

Tylko dowodzenie to byłoby niesłuszne, i nietylko dla tego, że religja nasza wychodzi ze źródła nadprzyrodzonego.

Nie można przecie powiedzieć, że dla Kościoła, posiadającego siłę opartą na Objawieniu Bożem, obojętne jest, w jakim duchu działają siły czysto ziemskie, czy idą z nim, czy przeciw niemu. **Jest to wielką mądrością Kościoła, że to nigdy dla niego obojętne nie było i że starał się zawsze na te siły oddziaływać, nie wyrzekając się środków ziemskich, doczesnych.** Dziś, między innemi, istnieje dla tego celu znakomicie zorganizowana dyplomacja Stolicy Apostolskiej.

Nie mogę też podążyć za myślą ks. arcybiskupa Roppa, gdy zaprzecza memu twierdzeniu, że „upadek narodów katolickich pociągnąłby za sobą upadek roli i wpływów Kościoła katolickiego“, ani gdy przeprowadzą różnicę między narodem a społeczeństwem.

Ja rozumiem, że **w dzisiejszym okresie dziejów w świecie naszej cywilizacji społeczeństwo posiada postać narodu,** że społeczeństwo tam, gdzie jest istotnie organiczną całością, opartą na mocnych podstawach tradycyjnych — jest narodem. **Upadek i rozkład narodu prowadzi za sobą rozkład społeczny, a co za tem idzie, moralny i nawet religijny.** Gdy upadają narody czyli społeczeństwa katolickie, zmniejsza się sfera ludzka podlegająca Kościołowi, zatem rola jego i wpływ upada. **Nie powiedziałem — upada Kościół: dwa tysiące blisko lat świadczą, że rola i wpływ Kościoła podnosi się i upada w rozmaitych okresach dziejowych, ale Kościół trwa, choć jednocześnie wielkie instytucje, wielkie państwa giną.**

Były czasy, że Kościół dyktował traktaty między państwami; tymczasem przed ośmiu laty odbył się światowy kongres pokoju, na którym były reprezentowane rozmaite Guatemale, ale przedstawiciela Kościoła nie było i wpływ Kościoła się nie uwydatniał. Dlaczego? Dlatego, że kongres ten odbył się w dobie względnego upadku narodów katolickich, w dobie górowania w świecie narodów protestanckich i **górowania masonerji w polityce krajów katolickich.**

Zdaje mi się, że tym przykładem należycie zilustrowałem moje twierdzenie.

Jest mi przykro, żem, pisząc o Kościele, naraził się na zarzuty duchownego, piastującego w tym Kościele tak wysoką godność, i tem przykrzej, że nie jestem zdolny uznać tych zarzutów za słuszne.

Roman Dmowski.

Pierwszy dzień sesji.

(Od własn. koresp. „Kurjera Zachodniego“).

Warszawa, 13 września.

...„Od dnia 13 września“. Zatem od dzisiaj. Zarządzenie p. Prezydenta z dnia 6 bm. dopuszczało od dzisiaj otwarcie i prace sesji parlamentarnej. Tymczasem dzisiaj dopiero konwent senjorów ustalił termin pierwszego posiedzenia.

Dlaczego ta zwłoka? Dlaczego Izba, która domagała się zwołania sesji nadzwyczajnej, jeszcze się nie zbiera, choć już ma prawo?

Zwłoka pierwotna pochodziła stąd, iż prezydjum Sejmu czekało zwołania sesji Senatu. Skoro już została zwołana, marszałek Rataj wstrzymywał się z oznaczeniem dnia posiedzenia. Usiłowania jego szły w kierunku odroczenia obrad sejmowych aż do czasu zebrania się Senatu i uchwalenia przezeń zmiany Konstytucji w kierunku samorozwiązalności Sejmu. Jak wiadomo, gdy Senat zaczął rozprawy nad projektem zmiany Konstytucji, gdy miał wejść na trybunę referent, min. Składkowski wyszedł na trybunę i odczytał dekret o zamknięciu sesji.

Jakkolwiek zasadniczo stronnictwa nie zmieniły swego stanowiska wobec wniosku o samorozwiązalności, jednakże sytuacja teraz uległa dużej zmianie. Wprowadzenie w życie tego wniosku, gdy Sejmowi pozostało zaledwie dwa miesiące żywota, jest o wiele spóźnione i może wyglądać na chybioną demonstrację. Co innego, gdyby się nadal utrzymywały pogłoski, jakie swego czasu kursowały, o zamiarze rządu przedłużenia kadencji parlamentarnej.

Z drugiej strony pozostają na wokandzie nieuregulowane sprawy, pozostałe z poprzedniej sesji. Są między niemi sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Przedewszystkiem ustawa prasowa, której braki i fatalność okazała się dopiero w całej jaskrawości w praktyce. Na załatwienie tej sprawy szczególny nacisk położył w konferencjach i rozmowach Związek Ludowo - Narodowy i ostatecznie stanowisko swoje przeforsował.

Nie zapominajmy przecież, iż dekret o tzw. rozszerzaniu fałszywych pogłosek podnosi się do wszystkich, którzy „publicznie“ szerzą wiadomości „nieprawdziwe“. Pamiętamy, iż rozmowa we trzech może być uważana za rozmowę „publiczną“ i może pociągnąć konsekwencję. Cóż to za znakomity sposób usuwania przeciwników podczas agitacji wyborczej!...

Stronnictwa, żądające usunięcia tych dekretów, świadome są konieczności roztoczenia nad prasą większej pieczy ze strony władzy wykonawczej i dlatego też przygotowują w komisji prawniczej nowy projekt ustawy prasowej i należy mieć nadzieję, iż zostanie wniesiony na sesję, — o ile wogóle ona dojdzie do skutku i będzie miała sposobność pracować!...

Projekt forsowania ustawy o samorozwiązalności i odraczania posiedzenia aż do czasu uchwalenia jej przez Sejm, projekt urządzenia jednego czy dwu posiedzeń sejmowych dla tej sprawy w gruncie rzeczy, wyszedłby tylko rządowi na dobre. Sejm zrzekał się temsamem możności poruszania innych aktualnych dzisiaj w państwie zagadnień, żeby wspomnieć choćby tylko sprawę gen. Zagórskiego — rząd bowiem nie dopuściłby do obrad i do uchwalenia samorozwiązalności Parlamentu. Pozbawionoby się tedy nawet ostatniej wolnej trybuny!

Pogląd ten, noszący cechy demonstracji, nie utrzymał się. Zwyciężyła myśl pozytywnej pracy i pozytywnej kontroli.

To dobry znak.

Taksamo dobrym znakiem jest demarche obu marszałków do p. Prezydenta. Dawano już na tem miejscu wyraz niebezpieczeństwu, jakie w sobie kryje niewystępowanie przeciwko „figlikom“ konstytucyjnym i tolerowanie kolizji życia z Konstytucją. A nikt inny bardziej, jak marszałkowie ciał ustawodawczych, jako stróże Konstytucji, są do te go powołani.

Ponieważ art. 25 wyraźnie postanawia zwołanie i otwarcie sesji parlamentarnej do dni 14, zatem do 10 września, przeto zarządzenie dla Sejmu o pracach sesji nadzwyczajnej „od 13“, a dla Senatu „od 22 września“ stanowiło kolizję z postanowieniami Konstytucji. Zaniechanie zwrócenia na to uwagi stwarzałoby niesłychanie dla przyszłości niebezpieczny precedens.

Temu zapobieżono.

H. W.

63,500 nauczycieli szkół powszechnych

PROWADZI WALKĘ Z CIEMNOTĄ NA CAŁYM OBSZARZE RZPLITEJ.

Ostatnie „Wiadomości Statystyczne“ przynoszą zestawienie liczby nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce.

Ogółem w roku szkolnym 1926-27 liczba nauczycieli wynosiła 28.243, zaś nauczycielek 35.304. Razem armja nauczycielska liczy w Polsce 63.547 osób. **Kwalifikowanych** nauczycieli jest 24.398, nauczycielek 30.570. **Czasowo kwalifikowanych** (którzy do oznaczonego terminu winni są uzupełnić swe kwalifikacje) jest 1747 nauczycieli i 1866 nauczycielek, wreszcie **niekwalifikowanych** sił męskich jest 2098, żeńskich 2868.

Zasługuje na uwagę, acz nieznaczny, z roku na rok wzrost liczebny nauczycielstwa szkół powszechnych. Gdy w roku szkolnym 1923-24 liczba nauczycielstwa wynosiła 61.447 osób, to w roku 1925-26 — 64.658. W roku następnym zaznaczył się pewien mały spadek, bo do 63.547.

Jest rzeczą charakterystyczną, że województwa południowe nie mają innych, jak **tylko kwalifikowanych nauczycieli.** Natomiast w województwach centralnych niekwalifikowani stanowią 8.8 procent, we wschodnich 21.2, zachodnich 9.8, w województwie śląskiem 7.0 procent.

Kompromitacja N. P. R.-lewicy

ŁAPÓWKI POSŁA CISZAKA.

Przedmurze sanacji w Poznańskiem i założyciel NPR — Lewicy po wypadkach majowych, wystąpił w sądzie poznańskim przeciw redakcji „Prawdy“ i przedstawicielom NPR prawicy, o rzekome oszczerstwo „Prawdy“, która zarzuciła posłowi Ciszakowi, że za łapówkę ułatwiał niej. drowi Haasemu, Niemcowi, wydalonemu z Polski, nabycie obywatelstwa polskiego. Przewód sądowy wykazał, że łapówce tej towarzyszyły pijatyki, hulanki itd. i że zarzut całkowicie odpowiadał prawdzie. Oczywiście redaktor „Prawdy“ został uwolniony od winy i kary. Ostatni moment rozprawy był szczególnie przykry dla posła Ciszaka także i z tego powodu, że sędzia oświadczył, iż Sąd zażąda od Sejmu wydania pos. Ciszaka jako oskarżonego o krzywoprzysięstwo popełnione podczas rozprawy.

WESOŁE I SMUTNE.

Jesziwa Bucher.

Prawie na krańcu miasta, w pobliżu targowiska trzody chlewnej, zakrywając swym frontem dom noclegowy, stoi samotny i odrapany budynek, nazwany przez ludzi, niepozbawionych humoru, teatrem w Sosnowcu. Taki budynek każdy szanujący się szlo wiek omija zdaleka i jeśli do niego zajrzy od czasu do czasu pies z kulawą nogą, to wywo łuje to w murach starożytnego zabytku niebywałą sensację i rodzi zwodniczą nadzieję, że po trochu publiczność nabierze zaufania do tak zwanej sceny sosnowieckiej.

Narazie oficjalnie stoi teatr pustką i ocze kuje na przyjęcie braci i sióstr z rodziny artystycznej. Dla urozmaicenia sobie samotnego życia teatr zmienił wyznanie i przeszedł na judaizm. Po żydowsku mówi, jak sam rabin i dzięki temu robi świetne interesy, zdając sobie sprawę z tego, że miną piękne dni pełnej kasy, wówczas, gdy lekkomyślnie powróci na łono polskości, wyrzekłszy się „Jesziwy Bucher", sztuki zajmującej i ściągającej szerokie koła ludności z ulicy Modrzejowskiej z przyległościami.

Pewnej nocy, tęskniąc za poczciwym staruszkiem, zbliżyłem się doń i ukłoniwszy się grzecznie, zapytałem, co słychać....

— Co ma być słychać?... się żyje i już. Mają tu podobno przyjechać jacyś i rozmaite sztuczki po polsku pokazywać. Bujda z chrzanem i nic więcej!

— Pan niezadowolony? —

— Niby z czego mam być zadowolony?...

Starzec posmutniał i łzy zabłysły w jego wyblakłych oczach...

— Pamiętasz tamte czasy?... — szeptał siwemi wargami — inaczej! Pamiętasz, jak za Książka, po pięćdziesiąt razy szła jedna sztuka i szpilki nie było gdzie wsadzić. Marjewską na rękach nosili. A jak ona tańczyła... Pamiętasz? Był Dowmunt i Gierasiński, Kozłowski i gruby Zawadzki, świeć Panie nad jego duszą. Jedni rozśmieszali do łez, a drudzy piękne arje śpiewali i wesoło, a pełno było w krzesłach i na galerji. Później Majdrowicz, jaki był, to był, ale przecież trwał i na swój sposób dla sztuki czynił, co mógł i kabzę napychał. A później jeszcze w ogród ku w mojej letniej rezydencji za Czarneckiego... Ile to lat temu?... Piętnaście, czy więcej? Za siedem, albo za dwanaście kopiejek wybałuszałeś oczy na „Kaśkę Karjatydę", „Ich czworo", „Wesele". Grali po trzy razy dziennie i trzy razy w ciągu dnia brakowało miejsc na widowni. Kroński, chłopak przystojny, a w gadaniu na scenie mocny, listów miłosnych pełne kieszenie miewał i teatr żył życiem bujnem, radość przynosił ludziom strapionym, a naukę dla umysłów... Piszcie wy sobie tam, co chcecie i gadajcie, co wam ślina na język przyniesie, a przecie sto tysięcy ludności w mieście, to nie bagatela i drugie sto tysięcy, albo i więcej w okolicy, też coś znaczy i dlaczego to, proszę ja kogo, omijacie mnie, jakby mnie dżuma dotknęła......

Starzec westchnął, aż jękło za kulisami i westchnienie to biegło od krzesła do krzesła, od loży magistrackiej aż po ostatnie miejsce na galerji, niby ponura pieśń wygnańca, skazanego na wiekuistą samotność i mękę dogorywania.

— Jesziwa Bucher! Gra Abelman, Zylberg, Cohm i też szpilki niema gdzie wsadzić. Z początku — mówił teatr — nic nie rozumiałem z tego, co mówią, ale z czasem się człowiek przyzwyczai i teraz tak szwargoczę po żydowsku, że mógłbym makagigi na Modrzejowskiej sprzedawać.

— My jeździmy do Katowic! — przerwałem, broniąc aryjskiej części sosnowiczan.

— Do Katowic? Pogadaj ty do mojego żyrandolu, a nie do mnie. Jest was tam kilku takich, co się fatygują... To nic nie znaczy... Powiedz lepiej, że potrochu rezygnujecie z przewodzenia pod względem kulturalnym, że sztuka i literatura wydaje się wam głupstwem, którem się mogą zajmować tylko pensjonarki i garstka niedowarzonych młokosów. Mówicie, że teatr jeszcze pod psem, ale przecie i na koncercie prof. Michałowskiego wiatr hukał po sali. W teatrze pokazują „Jesziwę Bucher" z Abelmanem w roli głównej, a poezję tworzą Słonimscy i Tuwimy.... Na „Jesziwę Bucher" przychodzą handlarki cebulą i handlarze starzyzną, młodzież z „Makabi" i siwobrodzi staruszkowie, oderwani na chwilę od talmudu. Publiczność klasa, ale w kasie pełno i Abelmany robią interesy.

— Przyjdzie Zbucki, to ściągnie publiczność i też będzie pełno.

— Znam się na tem i was znam na wylot. Jeden nie będzie chodził do teatru dlatego, że któraś z artystek ma krzywe nogi, drugi, że suflera trochę słychać, a trzeciemu nie spodoba się nos dyrektora teatru. Taka z was publiczność. Szukacie dziury w całem i chcecie, żeby teatr sosnowiecki dorównywał warszawskiemu, choć grosza złamanego na ten interes dać nie chcecie.

— Panie teatr, więc pan nie wierzy w powodzenie? —

Teatr zbył me pytanie milczeniem. Zrozumiałem, że ma dość rozmowy, więc znów ukłoniwszy się, zawołałem:

— Dobranoc!

— A gite nacht! — odpowiedział językiem „Jesziwy Bucher".

Czarny

Czy napewno imienia Praussa?..

SPRAWA NAZWY SZKOŁY PRZY UL. KOŚCIELNEJ.

Jak już donosiliśmy, warszawski, socjalistyczny „Robotnik" zamieścił ilustrację nowowybudowanego gmachu szkolnego przy ul. Kościelnej w Sosnowcu. Szkoła ta, według informacji „Robotnika", ma nosić imię Erazma Praussa, byłego ministra oświecenia publicznego, oraz jednocześnie jednego z przywódców P. P. S.

Wiadomości o tej nazwie szkoły nie opatrzyliśmy żadnym komentarzem, zdając sobie z tego sprawę, że są to tylko, narazie przynajmniej, pobożne życzenia socjalistów.

Wiemy, że zarówno w historji literatury, nauki, a specjalnie w historji szkolnictwa polskiego jest poza p. Praussem jeszcze wiele innych postaci, które bardziej niż członkowie partji socjalistycznej zasługują na to, by ich imię nadać szkole powszechnej w Sosnowcu. Są więc jeszcze niewykorzystane nazwiska Konarskich, Czackich, Piramowiczów, Kołłątajów i t. d. Cały legjon jest tych, którzy budowali podwaliny szkoły polskiej i których imiona winny się wryć w pamięć dziecka.

Na szczęście wiadomość „Robotnika" nie jest, jak się okazuje, całkowicie miarodajna, bo sprawa nazwania szkoły nie zleży od Magistratu sosnowieckiego, składającego się w większości z socjalistów. Wniosek o nadanie imienia szkole wypływa z łona opieki szkolnej, stąd przechodzi do Rady szkolnej miejskiej, a następnie zatwierdzony jest przez kuratorjum.

Niewątpliwie Magistrat będzie czynił nacisk, by szkoła nosiła imię Erazma Praussa, czy jednak nie napotkają ojcowie miasta na opór ze strony bezpośrednio zainteresowanych, to znaczy ze strony opieki szkolnej, mocnego sprzeciwu, trudno przewidzieć.

W każdym razie sprawa jest jeszcze nierozstrzygnięta.

ŻYCZENIA

KTÓRYCH SIĘ NIE SPEŁNIA.

Wzorem lat ubiegłych władze kolejowe zwróciły się do wojewódzkich komisyj turystycznych, oraz różnych zrzeszeń i instytucyj o nadsyłanie wniosków w sprawie pożądanych zmian w dotychczasowym rozkładzie jazdy pociągów, a to w tym celu, aby życzenia te mogły być w miarę możności uwzględnione w nowym rozkładzie jazdy.

W związku z tem trzeba nadmienić, że kwestja „życzeń" powtarza się systematycznie od szeregu lat, tymczasem mimo bardzo licznych wystąpień różnych grup i zrzeszeń, oraz poruszania w prasie szeregu braków i niedogodnych połączeń, sprawa ta w dalszym ciągu poważnie niedomaga.

Wystarczy nadmienić, że do dnia dzisiejszego dostanie się do Zakopanego, Rabki, Krynicy, Żegiestowa i t.p. miejscowości, oraz powrót stamtąd jest wprost skandaliczny skutkiem braku odpowiednich połączeń, w następstwie czego podróżni zmuszeni są tracić niepotrzebnie po kilka godzin na różnych stacjach, dzięki czemu przejazd np. 200 klm. trwa 10 — 12 godzin. Zdawałoby się, iż władze kolejowe powinny wiedzieć o podobnych bolączkach i dawno je usunąć, tymczasem zbiera się „życzenia", pozostawiając wszystko po dawnemu, to też niema nadziei, aby i obecnie zgłoszone zmiany lub uzupełnienia wpłynęły na poprawę opłakanych stosunków.

Samobójstwo.

W dniu wczorajszym w Zagórzu otruła się esencją octową 19-letnia Ryfka Seidler, córka właścicielki sklepu.

Powód samobójstwa nieznany.

Kradzież magneta.

Do podkomisarjatu policji w Sielcu zgłosił się magazynier firmy Lubliński i Jaskólski, zamieszkały w Sosnowcu (Wawel 6), zawiadamiając o dokonaniu kradzieży magneta od kompresora, wartości około 500 zł., które znajdowało się w skrzynce na kopalni Renard. Policja prowadzi dochodzenie.

Za pobicie matki.

(i) 16-letnia Katarzyna Skrzydlak, z Sarnowa, gminy Łagisza, podczas kłótni na tle majątkowem w dniu 28 maja b. r. pobiła dotkliwie swą matkę. Sąd okręgowy w Sosnowcu uwzględniając okoliczności łagodzące skazał Skrzydlakową na dwa tygodnie więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

32-letnia Franciszka Potempkowa mieszkanka wsi Kamyce, powiatu będzińskiego, stale gnębiła swą matkę, wreszcie w dniu 3 czerwca b. r. kiedy matka kłóciła się z jej mężem, uderzyła ją kilkakrotnie kijem po plecach. Wyrodna córka odsiedzi za to trzy miesiące więzienia.

Za zelżenie urzędnika.

(i) 45-letni Paweł Tomsia z Bydgoszczy przyszedłszy w dniu 2 kwietnia br. do ambulatorjum Kasy chorych w Sosnowcu na Katarzynie po kartkę lekarską i nie otrzymawszy jej natychmiast, gdyż karty lekarskie według utartego zwyczaju wydawano kolejnym numerem, nawymyślał ordynarnie urzędnikowi Zygmuntowi Kalinowskiemu.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrzywszy tę sprawę, skazał Tomsię na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

Wyrodny syn.

(i) 30-letni Jan Stolmach ze Strzemieszyc zastawszy w mieszkaniu swych rodziców 14 maja br. gości, z którymi miał porachunki osobiste, rzucił się na nich z pięściami, a skoro rodzice starali się go uspokoić, dotkliwie ich pobił. Wyrodnym synem zajęła się policja, która sprawę oddała na drogę sądową. Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Stolmacha na trzy miesiące więzienia.

Skazanie nieostrożnego szofera.

(i) 19-letni szofer Henryk Supernak z Sosnowca (ul. 3 Maja 32) prowadząc po pijanemu w dniu 2 kwietnia br. samochód ciężarowy firmy Deichsel nie uczynił zadość obowiązującym przepisom o dawaniu sygnałów i zwalnianiu na skrętach, przez co najechał na jadącego z Sielca konną dorożką kupca Wolfa Grajcara (Modrzejowska 24). Skutki zderzenia były fatalne, gdyż Grajcar i woźnica Stanisław Kowalczyk wypadli na bruk ze strzaskanej dorożki, kaleczące się na całem ciele. Grajcar doznał ciężkiego uszkodzenia ciała, mianowicie złamania kości prawej nogi poniżej kolana. Koń miał złamaną tylną nogę. Sąd okręgowy w Sosnowcu patrując tę sprawę w dniu onegdajszym skazał Supernaka na miesiąc więzienia.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

16 Piątek	Dziś Euzebji P. M. Jutro Św. Franciszka. Wsch. słońca 5 59 Zach. „ 17 54

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dziś:

Kino „Zagłębie": „Niemy oskarżyciel".
„Momus": Od piątku 16.9 „Białe noce".

REPERTUAR TEATRU KATOWICKIEGO.

Piątek dnia 16 bm. Teatr Polski nieczynny.

Sobota dnia 17 bm. „Tosca".

Niedziela dnia 18 bm. „Halka" o godz. 3.30

Niedziela dnia 18 bm. „Sułkowski" o godz. 7.30.

Dalszy wynik wyborów do Sejmiku.

W dniu wczorajszym odbyły się w siódmej z kolei gminie, mianowicie Olkusko-Siewierskiej wybory członków do Sejmiku będzińskiego. Większością głosów wybrani zostali pp. Franciszek Banaszkiewicz, naczelnik depo kolejowego i inż. Marjan Czaplicki, członek poprzedniego Sejmiku.

Inspekcja urzędów górniczych.

Do Dąbrowy przybył nowy dyrektor wyższego urzędu górniczego w Warszawie inż., Dąbkowicz, celem dokonania inspekcji okręgowych urzędów górniczych w Dąbrowie oraz zaznajomienia się z warunkami ich pracy.

„Przemiła i godziwa zabawa".

Zabawa urządzana przez akademików w sobotę dnia 17 bm., cieszyć się będzie prawdopodobnie wielkiem powodzeniem, ponieważ zainteresowanie jest wielkie.

Zarząd A. K. Z. w Warszawie prosi nas o podanie do wiadomości, że studentki (ci) mają prawo wstępu na zabawę bez zaproszeń, jedynie za legitymacjami. Opłata za szatnię w wysokości 30 groszy od osoby będzie pobierana przy biletach.

Dobry skutek.

Kilkakrotnie interpelowaliśmy władze kolejowe w sprawie przejścia na przejeździe katowickim w Sosnowcu. Nawoływania nasze odniosły należyty skutek, w ostatnich bowiem dniach ułożono na przejściu płyty betonowe ku zadowoleniu tysięcznych rzesz mieszkańców Sosnowca, zmuszonych przechodzić przez przejazd.

Pierwsza lekcja powakacyjna.

Dziś, o godz. 8 wiecz. w sali resursy odbędzie się pierwsza po wakacjach lekcja śpiewu chórów Tow. muzycznego w Dąbrowie, pod kierownictwem prof. A. Ciohonia. Tam że przyjmowane są zgłoszenia nowych kandydatów do chórów.

300 dzieci szkolnych

W OKROPNYCH WARUNKACH NAUKI.

Jak się dowiadujemy, przeprowadzona przez p. Cieplaka sprawa przeniesienia seminarjum nauczycielskiego w Dąbrowie do gmachu szkoły powszechnej nr. 3 została załatwiona podług woli inicjatora, kuratorjum bowiem, przychylając się do próśb Magistratu i delegacji, które wysyłano w tej sprawie, zgodziło się na ulokowanie seminarjum w nowej siedzibie na przeciąg jednego roku. Prawdopodobnie władze szkolne, mając na uwadze dobro oświaty i nie chcąc wytwarzać jeszcze większego chaosu w stosunkach szkolnych, zgodziły się na propozycję Magistratu, który niewątpliwie przyrzekł, jak to już mało miejsce z Radą szkolną, rozpoczęcie budowy nowego gmachu szkolnego.

Narazie więc p. Cieplak dopiął swego, a że tam około 300 dzieci będzie musiało chodzić do odległych szkół, w wypadkach, kiedy chodzi o zaspokojenie własnej ambicji i postawienia na swojem, jest rzeczą obojętną. Doszła za to kilka pierników z etykietą socjalistyczną, a „Głos Zagłębia" pod niebiosa będzie wychwalał dbałość gospodarzy socjalistycznych o rozwój oświaty. Zobaczymy, jaki obrót sprawa ta przybierze w roku przyszłym i czy kuratorjum, w razie niewypełnienia zobowiązań Magistratu, zmieni swą decyzję?

Świnie z Rumunji.

Wczoraj przyszedł do Sosnowca transport świni z Rumunji, w ilości pięciu wagonów, nadany pod adresem Magistratu.

Sensacja.

Na przejeździe katowickim staje codziennie po kilkaset osób, patrzących z zainteresowaniem na specjalnie sprowadzaną maszynę do kopania i ładowania piasku do wagonów. Nowe to urządzenie przyspieszy roboty przy budowie tunelu. Dotychczasowy sposób kopania piasku przez kilku robotników zakrawał na żart.

Bluźnierca.

Jan Trepka, mieszkaniec Dańdówki przechodząc onegdaj obok kapliczki z wizerunkiem Matki Boskiej, znajdującej się przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu, począł wypowiadać bluźniercze słowa. Bluźnierstwa usłyszeli przechodnie, który wezwali posterunkowego, oddając w jego ręce bluźniercę.

Przejechany motocyklem.

Onegdaj popołudniu przed Magistratem w Sosnowcu został przejechany przez motocykl, prowadzony przez Władysława Szkutnika Stanisław Pojda, zamieszkały w Sosnowcu (Wschodnia 26). Po udzieleniu przejechanemu, który uległ potłuczeniu głowy i nóg, pierwszej pomocy lekarskiej, odwieziono go na kurację do szpitala Kasy chorych.

Karygodne lekceważenie

CUDZIEJ WŁASNOŚCI.

Nieliczni pasażerowie wysiadający na dworcu w Sosnowcu z pociągu pośpiesznego, przychodzącego gdz. 1.40 z Warszawy byli wczoraj świadkami karygodnego lekceważenia cudzej własności przez funkcjonarjuszy pocztowych. Oto dwaj pracownicy, odbierając przesyłki pocztowe, nadane do Sosnowca, rozrzucali je po całym peronie pod nogi pasażerów. Na zwróconą uwagę przez podróżnych o ich niestosownem postępowaniu odpowiadali hardo nic nie robiąc sobie z uwag. Również w podobny sposób obsurknęli dyżurującego policjanta, który zwrócił im uwagę. Posterunkowy, widząc, że uwagi jego nie odnoszą pożądanych rezultatów spisał protokuł na obu funkcjonarjuszy pocztowych, którzy mówiąc nawiasem byli nietrzeźwi.

Za samowolę.

(l) 46-letni Franciszek Lipa z Sosnowca (Sobieskiego 20), mając opieczętowane mieszkanie przez Magistrat z powodu zbyt długiego niewynajmowania, samowolnie zerwał pieczęcie, za co skazany został przez Sąd okręgowy w Sosnowcu na trzy tygodnie więzienia.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Studzienne nieporozumienia.

Ongiś przed wiekami, kiedy prorok Jeremjasz stanąwszy na pagórku piaszczystym wpodle studni, rękę swą wznosił groźnie do góry, gniew boży grzesznikom zapowiadając i rzucał z oczu pioruny i błyskawice na tłumy matron i dziewic, dążących po wodę, studnie miały inne, nieskończenie większe znaczenie, niż dzisiaj.

Teraz niema proroków, chyba Huszno. Niema amfor i dzbanów rzeźbionych, które wdzięcznie na głowach dziewice nosiły, chyba skorupy jakoweś, konwie drewniane i obtłuszczone wiadra. Niema tego wszystkiego ani w Judei, ani nigdzie.

Nadszedł czas praktyczności: „buńczukiem łupem z Wiednia otrzepywa ziarna“ — w studniach topi się psy i koty, stare buty, podarte kapelusze...

Skutek oczywisty — rzadko gdzie jest dobra woda, zwłaszcza w Zagłębiu, a i ten obrzydliwy płyn, który ludziska używają do picia, tylko gdzieniegdzie znajduje się poddostatkiem. To też niewiasty niektóre urządzać muszą dalekie wyprawy do studzien, w których oprócz brudnej szmaty, wiechcia zgniłej słomy i dziurawego kalosza, czasem jeno trafi się jakaś rzecz bardziej nieprzystojna.

Na tem tle powstało brzemienne w skutkach nieporozumienie.

Panna Gitla W. swoim kosztem kazała w podwórzu wywiercić studnię, ale jakież było jej rozczarowanie, gdy woda okazała się brudna, mętna i zupełnie niezdatna do użytku. Z rozpaczy wszystkie nieczystości wrzucała wewnątrz, pragnęła bowiem zasypać otwór, a nie chciała narażać się na nowe koszty. Inni jednak mieszkańcy domu czerpali wodę do mycia i prania, nie wiedząc o praktykach panny Gitli. Dnia pewnego córka jednego z lokatorów, Rózia P., zbliżała się z wiaderkiem do studni, gdy w tem panna W. wysypała do wody cały kosz odpadków kuchennych.

— A fui, a tref... Was machst du? — wrzasnęła panna Rózia.

— A kto dał taką masę pieniędzy na studnię, ja, czy ty? — odparła zagadnięta.

Na tę chwilę nadeszła z konewką mieszkanka sąsiedniej kamienicy, panna Polcia M. i dowiedziawszy się o przyczynie sporu, rzuciła pod adresem panny Gitli pewne słowo, dobitnie określające rodzaj zawodu, a nie nadające się do druku.

Obrażone dziewczę rzuciło się na niepowciągliwą Polcię i pobiło ją dotkliwie, na pomoc jednak skoczyła panna Rózia i wytłukła Gitlę nierównie skuteczniej. Nakoniec zaś chwyciła konewkę i grzmotnęła nią przez plecy przeciwniczkę. Wrzawa zwabiła dwuch młodych żydków, którzy z trudem rozdzielili zapaśniczki, walczące wbrew wszelkim przepisom lekkiej atletyki.

Na zakończenie panna Gitla zaskarżyła obie dziewczęta do sądu. Sprawa dwukrotnie bywała odraczana z powodu niestawiennictwa świadków, w końcu wszakże doszło do wyroku. Oto sąd postanowił uznać pannę Rózię i Polcię winnemi znieważenia i pobicia p. Gitli, lecz wobec wzajemności obelg i rękoczynów — od kary zwolnić. Taki był epilog walki trzech dziewic przy studni.

Gdyby studnie były w takiem poszanowaniu jak w czasach biblijnych, byłoby ich więcej i nie trzebaby staczać walk o... odpadki, wrzucane do wody.

Lek.

Sosnowiecki Sacco i Vanzetti w jednej osobie.

PRÓBA SAMOBÓJSTWA NA SPOSÓB AMERYKAŃSKI.

34-letni Jan Głowacz, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Rysiej 8, postanowił, z nieznanych nam bliżej powodów, popełnić onegdaj wieczorem samobójstwo.

Ale w jaki sposób? Oczywista, nie przez powieszenie się, ani też utopienie a tembardziej przez otrucie się esencją octową.

Po amerykańsku.

Jeżeli naprzykład w Ameryce można tracić różnych przestępców na krześle elektrycznem — pomyślał desperat — **dlaczegóżby tu w Sosnowcu nie można popełnić samobójstwa przy odpowiedniem wyzyskaniu energji elektrycznej!**

Wywody jego były poniekąd słuszne, gorzej jednakże było z wykonaniem zamiaru. Znalazła się jednakże i na to rada. Oto p. Głowacz, uzbroiwszy się w siekierę, udał się na ul. Warszawską, gdzie znajduje się transformator.

Tam, zakasawszy rękawy przystąpił do dzieła. Uderzył siekierą w żelazne drzwiczki raz, drugi...

Wreszcie puściły. Wówczas odrzucił siekierę na bok,

poczem ujął w ręce przewody elektryczne. Po ciele jego przeszedł lekki dreszcz... Stracił przytomność i, nie wiedząc kiedy, został odrzucony siłą prądu o kilka kroków na ulicę. Po chwili oprzytomniawszy, ujrzał nad sobą nieznajome twarze. Skąd, jak? Przecież przed chwilą dopiero popełnił samobójstwo.

Uwierzył dopiero wtedy, że jeszcze żyje, gdy wytłomaczono mu, że z powodu słabego napięcia został jedynie oszołomiony i odrzucony na bok. Przekonawszy się, że i elektryczność zawodzi, rzekomy samobójca udał się do domu w towarzystwie posterunkowego.

Uproszczenie manipulacji paszportowej.

STAROSTWA BĘDĄ WYDAWAĆ PASZPORTY W CIĄGU 14 DNI.

Władze centralne wydały nowe zarządzenie w sprawie wydawania paszportów zagranicznych, a ma ono na celu usunięcie dotychczasowych przeszkód, z jakiemi walczyć musiał każdy amator wyjazdu zagranicę.

Dotąd każdy petent wyrabiał potrzebne mu na uzyskanie paszportu zagranicznego dokumenty: w policji, urzędzie skarbowym etc. osobiście, przyczem nie było terminu wyraźnie oznaczonego, w jakim paszport ma być wydany.

Dzisiaj sprawę tę zmodyfikowano w sposób następujący: **Petent składa podanie o wydanie mu paszportu zagranicznego do starostwa i starostwo w ciągu dni czternastu ma obowiązek wydać petentowi paszport, samo uzyskując zaświadczenia policyjne, skarbowe, wojskowe itp.**

Ta modyfikacja jest sprawą bardzo ważną, albowiem pozwala emigrantowi dokładnie wyznaczyć sobie datę wyjazdu, co przy dotychczasowym sposobie paszportowym było absolutnie wykluczone, pozatem usuwa szereg przeszkód.

Sęk jednak w tem, czy władze, wydające serję najróżnorodniejszych zaświadczeń, potrafią się do tego stopnia sprężyć i czy będą mogły pozbyć się dawnych nawyczek odsyłania papieru od urzędu do urzędu i czy w wyznaczonym terminie przez starostwo doręczą mu potrzebne świadectwa.

KOLOMAN MIKSZATH.

Złota Bulla Niewiast.

W dalekim kraju rządziła niegdyś piękna królowa Myrta, która twierdziła że wszyscy mężczyźni są źli a podstępni i, ażeby uchronić przed nimi kobiety wydała „Złotą Bullę Niewiast“, na mocy której każda uwiedziona dziewczyna miała prawo zmusić uwodziciela do poślubienia jej, a gdyby jeszcze srożej pragnęła go ukarać — kat kładł kres jego życiu.

Kobiety żyły więc spokojnie, wesele następowało po weselu, a królowa Myrta była dumna ze swej ustawy.

Pewnego poranku w sali przyjęć królowej zjawiły się dwie dziewoje — jedna czarnowłosa, o jasnych orlich oczach i ruchomych nozdrzach, druga złocista i niebieskooka.

— Co was tu sprowadza? — spytała królowa, wchodząc do sali, w której na ścianie wisiał miecz katowski, a na stole leżały wianuszki ślubne.

— Pewien rycerz mnie rozkochał, królowo — powiedziała czarnowłosa, a oczy jej zabłysły.

— I mnie także, królowo — szepnęła złocista, opuściwszy główkę.

— Jak się nazywasz? — zwróciła się królowa do ciemnej.

— Arota, córka bogatego kupca.

— A któż cię uwiódł?

— Rycerz Bolus, kapitan gwardji.

Jasnowłosa dziewczyna drgnęła.

— A któż ty jesteś?

— Delma, córka właściciela okrętów?

— Kogo oskarżasz?

— Kapitana gwardji, Bolusa.

Teraz drgnęła Arota i krew zabarwiła jej policzki.

— Co, Bolus, kapitan mojej gwardji? — krzyknęła królowa drżącem z gniewu usty. —Dwie zbałamucił odrazu? Jeszcze nie było w mem państwie tak niebywałego człowieka. Kacie!

Wszedł kat w czerwonej szacie, oczekujący zawsze w przedpokoju rozkazów królowej.

— Idź i sprowadź nam kapitana Bolusa.

Po krótkiej chwili wszedł Bolus.

Był to barczysty, dobrze odżywiony młodzieniec z łysawą głową, bynajmniej nie uwodzicielskiej powierzchowności.

— Czy wiesz, o co cię oskarżają?

— Wiem, królewska mości!

— Czy to prawda?

— Powiedziałem, że wiem, więc to prawda.

Królowa Myrta nie posiadała się ze złości i rzekła, zwrócona do dziewcząt:

— Znacie prawo, które obowiązuje w mem państwie i które przewiduje dwojakie zadość uczynienie pokrzywdzonym. Cóż wybieracie?

— Niech mnie poślubi — odrzekła Delma.

— Niech zginie! — krzyknęła Arota.

Królowa przeraziła się. Zrozumiała, jakie zagmatwanie mogło tu powstać i że niewieścia bulla, która wsławiła szeroko jej imię i wyniosła ją na czoło władców świata, może doprowadzić do popełnienia głupstwa, a sławę królowej obrócić we wzgardę, zaś pie dostał jej mądrości skruszyć w proch.

— Dziewczęta — odezwała się zmieszana —przypadek ten doprowadził mnie do rozpaczy. Nie zdarzyło się jeszcze, aby dwie kobiety w tej samej godzinie tego samego mężczyznę o to samo obwiniały przestępstwo. Ty, Delmo, chciałaś zostać jego żoną, a ty, Aroto, pragniesz jego śmierci — i obie macie jednakie prawo do swych życzeń...

— Tak jest królowo! — rzekł kanclerz królowej, który towarzyszył Myrcie, dzierżąc Złotą Bullę, na pergaminie złotemi wyrytą zgłoskami.

— Gdy każę zabić Bolusa, nie mogę go dać Delmie za męża; gdy dam go Delmie, nie wypełnię życzeń Aroty. Jest jedyne wyjście, dzięki któremu ustawa będzie uratowana — jeśli obie zgodzicie się na jedno życzenie. Istotnie, wypadek to niebywały!

— Nie królowo, ja żądam jego krwi —rzuciła zdecydowanie Arota.

Królowa Myrta zniżyła się do prośby:

— Weź przykład z Delmy. Spójrz jakie ła godne i dobrotliwe ma ona serduszko. Kobiecie przystoi być przebaczającą. Przytem mej mnie też na uwadze. Uczyniłabyś mnie nieszczęśliwą, gdybym nie mogła postąpić w myśl ustawy. Aroto — bądź wspaniałszą!

Arota walczyła chwilę ze sobą, wreszcie rzekła:

— Niech i tak będzie, przychylam się do życzenia Delmy.

Królowa odetchnęła pełną piersią, ale nagle zasępiło się znowuż jej oblicze i zauważyła:

— Toć mamy nowy szkopuł! Wcale nie pomyślałam o tem! Przecież Bolus nie może poślubić obydwuch dziewcząt!

Zadumała się i tak rzekła Bolusowi:

— Wybieraj! To będzie wyjście jedyne.

Bolus przypatrywał się ukradkiem dziewczętom. Oddanie i serdecznie patrzyła smukła Delma — wyzywająca stała dumna płomienna Arota.

Wahał się chwilę, ale wnet rozstrzygnął:

— Wybieram Arotę, królewska mości!

Arota potrząsnęła tryumfująco czarnemi lokami, a oczy jej zapałały, jak pochodnie.

— Ty podły niewdzięczniku! — zgrzytnęła Delma. — Królowo, żądam jego śmierci!

Królowa sama była zdumiona wyborem rycerza, który wzgardził tą, co mu życie uratowała — i rzekła:

— Człowiek ten zasługuje naprawdę na śmierć, Delma żąda teraz również tej kary, tak jak ty, Aroto, bo jedynie na moje prośby ułaskawiłaś go — niech umiera. Kacie spełnij swój obowiązek!

Ale Arota z rozpaczą zawołała.

— Wstrzymaj się, królowo! Powołuję się na ustawę! Nie pozwalam na ścięcie Bolusa, gdyż chcę go mieć za męża.

Królowa pobladła.

Czyście oszalały, kobiety? Czy też ja oszalałam, chcąc was chronić przed mężczyznami, kiedy to ich raczej należałoby przed waszą chronić zmiennością. Hej kanclerz! Podrzyj Złotą Bullę niewieścią i rzuć skrawki na watr!

Kanclerz koronny spełnił polecenie królowej, wiatr rozwiał kartki Złotej Bulli — i odtąd ród męski, dzięki zmienności kobiet, może z nimi postępować wedle swego upodobania.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella“ — „Rekiny powojenne“.

ODKOPANE SKARBY.

W czasie robót drogowych prowadzonych przez Sejmik zawierciański na odcinku Żarki—Niegowa, zaszła konieczność **rozsadzenia dynamitem kilku bloków skalnych,** co też zostało dokonanem pod kierownictwem drogomistrza p. Merty.

Onegdaj, kiedy po jednym z wybuchów rozbijano drobniejsze odłamki, kilof robotnika **natrafił na zmurszały garnek gliniany,** który też natychmiast rozsypał się w kawałki, a wraz z nim rozsypał się **stos cieniutkich srebrnych monet.** Pieniądze te natychmiast zebrano i przewieziono do Starostwa. Monety **pochodzą z polskich czasów i bite są z wizerunkami Zygmunta III Wazy, niektóre zaś Stefana Batorego.** Są to srebrne grosze, mniejsze z nich noszą datę **1597 roku.** Zapobiegliwy jakiś szarak - szlachcicka czy też chłop co zasobniejszy nie doczekali pożytku z ziemi zawierzonego skarbu.

Wszystkie monety wagi niespełna 2 kilogramów, złożono jako depozyt w kasie Sejmiku.

Grabież krów.

Na kilkoletnią pastuszkę Barbarę Ociepkę, pasącą 4 krowy pod Pradłami napadł jakiś rabuś i uderzywszy ją kamieniem w głowę, zrabował jej dobytek, uprowadzając krowy w niewiadomym kierunku. Za sprawcą napadu policja zarządziła energiczny pościg.

Nasz dział radjowy.

ŁĄCZNOŚĆ Z JAPONJĄ.

Kilka dni temu usłyszeliśmy drogą radjofoniczną Polskiego Radja komunikat Ministerstwa poczt i telegrafów, że można obecnie nadawć radjotelegramy do Japonji „Via Radio-Warszawa“.

Inauguracja łączności nastąpiła 3-go b. m. Po dokładnem nastrojeniu stacji nadawczej na największą wydajność, o godzinie 17-ej, kierownik ruchu centralnego biura operacyjnego stacji transatlantyckiej (gmach gł. urzędu telegraf., Fredry 3) nadał osobiście w obecności dyżurnych urzędników radjotelegrafistów telegramy pozdrawiające, wysłane przez p. ministra P. i T. pod adresem poselstwa polskiego w Tokio i rządu japońskiego, oraz radjotelegramy prywatne w języku japońskim. Wkrótce nadeszło pokwitowanie ze strony japońskiej, że radjotelegramy zostały w całości przyjęte. Odległość w linji powietrznej z Warszawy do Tokio wynosi 13 tysięcy 300 kilometrów.

PROGRAM RADJOWY
na piątek 16 września.

Warszawa, 1111 m. Godz. 17.00 audycja dla dzieci p. t. „Jak Bolek został harcerzem“. Godz. 18.00 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Marja Borówna (fort.), Bolesław Ginzburg (wiolonczela), prof. Jerzy Lefeld (akompanjament). Godz. 19.35 odczyt p. t. „O przepisach gry w piłkę nożną“, wygł. p. A. Posner. Godz. 20.30 koncert wieczorny, symfoniczny, poświęcony utworom Beethovena. Wykonawcy: powiększona orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Marja Wąsowska-Rüdigerowa (fortep.).

Poznań, 280.4 m. Godz. 19.00 odczyt p. t. „Organizacja i działalność pocztowej kasy oszczędności“, wygł. p. St. Punicki.

Kraków, 422 m. Godz. 18.00 transmisja z Warszawy. Godz. 19.10 odczyt p. t. „Problemy radjoestetyki“, wygł. inż. St. Broniewski.

Neapol, 333,3 m. Godz. 21.00 opera „Lunatyczka“ w 3-ch aktach Bellini'ego.

Londyn, 361,4 m. Godz. 21.10 wieczór operowy: „Madame Butterfly“ opera Puccini'ego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O racjonalny program gospodarczy.

POZORNA POPRAWA W PORÓWNANIU Z INNEMI KRAJAMI JEST COFANIEM SIĘ WSTECZ.

Na ten temat „Kupiec“ poznański zamieścił dwa artykuły, które kończą się następującemi wywodami:

Bez przesady możemy więc twierdzić, że bezplanowość cechuje naszą politykę gospodarczą we wszystkich prawie dziedzinach. Tembardziej zadziwiać może nas, że mimo **tej nieudolnej polityki** nasze położenie gospodarcze kształtuje się obecnie **naogół dość pomyślnie,** czego dowodem jest liczba bezrobotnych, która stale spada. Na ten pomyślny stan złożyła się **dobra konjuktura, panująca od dłuższego czasu w wielu państwach europejskich i pozaeuropejskich.** Z tej pomyślnej konjunktury korzysta również Polska, choć w znacznie mniejszym stopniu niż inne państwa. Przytoczymy jako przykład Niemcy.

Ilość bezrobotnych obniżyła się tam **w ciągu 18 miesięcy o półtora miljona!** Podobny objaw spotykamy w Anglji, gdzie **w ciągu czterech miesięcy** (od stycznia do maja 1927 roku) **ilość bezrobotnych mimo masowych zwolnień w kopalniach węgla zmniejszyła się o blisko 400 tysięcy** — bezrobocie zmniejszyło się z 235.5 tysięcy do 158.3 tys., w Danji, Norwegji, Szwecji, polepszenie stanu zatrudnienia w ciągu zaledwie 3 miesięcy dochodziło do 30 proc. i wyżej.

Jakkolwiek również w innych dziedzinach zauważyć możemy w Polsce **pewne postępy,** to postępy te w porównaniu z innemi państwami okazują się **tak nieznaczne,** tak nikłe, że nie bez słuszności twierdzić możemy, **że posuwamy się wstecz.** Tak naprzykład wkłady oszczędnościowe w kasach oszczędności, spółdzielniach kredytowych Pocztowej Kasie Oszczędności, 14 najpoważniejszych banków akcyjnych (o kapitale zakładowym powyżej 2.5 milj. zł.) oraz Banku Gospodarstwa Krajowego **o 35 miljonów złotych (3.9 miljonów dolarów),** podczas, gdy w Niemczech wkłady oszczędnościowe w kasach oszczędności w okresie styczeń — luty 1927 r. wzrosły **o 500 miljonów wkn.** luty 1927 r. wzrosły **o 500 miljonów mkn.**

Że nasze położenie gospodarcze w porównaniu do państw nietylko zachodnich, lecz i północnych a nawet południowo-wschodnich jest niepomyślne, dowodzi fakt, że mimo długotrwałych starań rząd polski nie może uzyskać poważniejszej zagranicznej pożyczki mimo bardzo znacznych ustępstw, poczynionych przezeń („Observer“ w Banku Polskim, zabezpieczenie pożyczki dochodami z ceł), podczas, gdy nietylko Niemcy i Włochy, lecz również Węgry, Jugosławja etc. z łatwością uplasować mogą na rynkach międzynarodowych obligacje na bardzo znaczne sumy. Mimo oficjalnych i półoficjalnych komunikatów, że nasze położenie jest nad wyraz korzystne, że zagranica odnosi się bardzo życzliwie do naszej gospodarki, **żadne państwo nie kwapi się z udzieleniem nam pożyczki.** Międzynarodowy rynek pieniężny uwzględnia nawet potrzeby finansowe Bałkanu, lecz o nasze nie troszczy się.

Nam potrzeba racjonalnej polityki gospodarczej, a wówczas otrzymamy z zagranicy kredyty, nieodzownie nam potrzebne dla ożywienia naszego życia gospodarczego, które, jakeśmy wyżej wykazali, „słabem bije tylko tętnem“.

Kronika gospodarcza.

„ECHO POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ“. Mając na względzie konieczność nawiązywania i utrzymywania stałego kontaktu pomiędzy Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, a całem społeczeństwem, Powszechna Wystawa Krajowa przystąpiła do wydawania własnego organu p. t. „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej“. Pierwszy numer tego organu ukaże się z datą 1 października r. b. Powszechna Wystawa Krajowa zaprosiła wybitnych przedstawicieli życia społecznego kraju oraz emigracji polskiej zagranicą, w liczbie 100 osób, do współpracy z „Echem“, w charakterze korespondentów, z działu kultury, sztuki, przemysłu, handlu, rzemiosła, sportu, turystyki, wychowania fizycznego itd. Celem „Echa Powszechnej Wystawy Krajowej“ będzie zaznajomienie społeczeństwa z zagadnieniami wystawowemi wogóle i zagadnieniami, odnoszącemi się do samej Powszechnej Wystawy Krajowej, wreszcie stałe informowanie zainteresowanych o postępujących pracach Wystawy. Narazie „Echo“ ukazywać się będzie co miesiąc: w miarę zbliżania się terminu otwarcia Wystawy, odstępy czasu zostaną zmniejszone. Pismo mieć będzie formę broszurowanego zeszytu, o sztywnej kolorowej okładce, o średnich rozmiarach i licznych ilustracjach. Nakład „Echa Powszechnej Wystawy Krajowej“ wynosić będzie około 10 tys. egzemplarzy.

KRYZYS W PRZEMYŚLE NAFTOWYM. Sytuacja na rynkach naftowych przedstawia się w dalszym ciągu wysoce krytycznie. Momentem zwrotnym na niekorzyść było w tym wypadku rozbicie kartelu parafinowego co w konsekwencji spowodowało ogólną tendencję zniżkową na rynku produktów naftowych. Parafina z 130 zł. obniżyła się poniżej 115 zł., nafta z 30 zł. loco rafinerja spadła do 28 i pół zł., benzyna samochodowa sprzedawana jest obecnie w Warszawie po 60 gr., podczas gdy do niedawna kosztowała 75 gr. W związku z tem zapowiedziane jest ograniczenie produkcji w szeregu rafineryj, a zupełne zamknięcie niektórych przedsiębiorstw rafineryjnych. Znamiennem jest, że mimo chronicznego braku ropy na rynkach krajowych, cena ropy zniżkuje. Spowodowane jest to podobno przez wyczekujące stanowisko rafineryj, spodziewających się dalszej zniżki cen. Rafinerje dążą do wzmożenia zbytu swoich produktów głównie na rynku krajowym, gdzie znacznie łatwiej i rentowniej dają się one pozbywać.

I WYSTAWA URZĄDZEŃ I SYSTEMÓW BIUROWYCH. Instytut naukowej organizacji w Warszawie urządza w październiku r. b. pierwszą Wystawę nowoczesnych urządzeń i systemów biurowych, poświęconą racjonalnej organizacji tego tak ważnego działu życia gospodarczego. Szereg firm krajowych i zagranicznych zgłosiło już swój udział. Z wystawą połączone będą specjalne pokazy i wykłady. Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela biuro Instytutu naukowej organizacji, mieszczące się w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 66.

EKSPORT GRZYBÓW Z POLSKI. W ostatnich tygodniach wzrosło bardzo zainteresowanie zagranicy dla polskich grzybów suszonych. Przychodzą liczne zapytania i oferty. Tak więc pieczarki polne chciałyby nabyć Austrja, Niemcy, Szwajcarja i Ameryka, smardze Szwajcarja, Austrja, Niemcy i Francja, lisice — Niemcy, mleczaje pieprzne — Włochy, grochówki — Czesi, muchomory perłowe, z których wyrabiane są znakomite sosy — Anglja, dycerzyki szlachetne — Niemcy i kraje sukcesyjne byłej monarchji austro węgierskiej, czosnaczek — Francja. Wskutek tego wzmożonego zainteresowania się zagranicą naszemi grzybami, ma być w r. b. zbieranie grzybów racjonalnie zorganizowane. Towar będzie dobrze wybrany, umiejętnie suszony i w odpowiedniem opakowaniu i sortymencie wysyłany zagranicę.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY W ROSJI SOWIECKIEJ. Według dotychczasowych dyspozycyj ogólna produkcja przemysłu chemicznego w Rosji sowieckiej będzie w roku gospodarczym 1927-28 o 20 proc. większa, niż w roku bieżącym. Zaznaczyć wypada, że przez wzgląd na niepomyślne widoki eksportu większość gałęzi sowieckiego przemysłu chemicznego produkcję swą podniosła w nieznacznym tylko stopniu. Dotyczy to przedewszystkiem przemysłu zapałczanego, farmaceutycznego, porcelanowego i częściowo anilinowego. Najsilniejszy wzrost wykaże w roku przyszłym wobec tego właściwy przemysł chemiczny, którego produkcja już w roku bieżącym podniosła się w porównaniu z produkcją w roku ubiegłym o 40 proc. Równocześnie z powiększeniem produkcji nastąpić ma w roku przyszłym obniżenie kosztów produkcji w przemyśle chemicznym.

Uruchomione zostaną nowe gałęzie przemysłu chemicznego, które umożliwić mają ograniczenie importu pewnych półfabrykatów zagranicznych, (naprzykład parafinył.

Ogólne inwestycje w przemyśle chemicznym wynosić będą w roku przyszłym 73,216,000 rubli (w r. ub. do przemysłu chemicznego inwestowano w Rosji zaledwie 45,000,000 rubli).

Kronika Olkuska.

Na powodzian.

W dniu 16 b.m. o godz. 6 wiecz w gabinecie p. starosty olkuskiego odbędzie się zebranie, na którem utworzony zostanie Komitet pomocy dla powodzian w Małopolsce. Na zebranie to zaproszono większe grono miejscowych obywateli.

Ustawa — a praktyka.

W Dzienniku Ustaw Nr. 95 z roku 1926 w sprawie pomocy lekarskiej dla pracowników państwowych, powiedziane jest, że pomocy tej obowiązani są udzielać lekarze umówieni w tym celu przez władze. Tymczasem kiedy pracownicy sądowi w Olkuszu, a więc państwowi, zwracają się do lekarza powiatowego, dra Zakrzewskiego, lekarz ten odmawia porad z tego powodu, że nie jest lekarzem „umówionym“ i oczywiście chorzy leczyć się nie mogą, gdyż nie stać ich na porady prywatne i kupno drogich lekarstw.

Z życia artystycznego.

W piątek dnia 16 bm. o godz. 8 wiecz. w szkole rzemieśl.-przemysłowej odbędzie się zebranie zarządu i członków Tow. śpiew. „Hejnał“, którego działalność z powodu tej racji, została przerwana. Zarząd prosi o jaknajliczniejsze przybycie swych członków, oraz zapisywanie się nowych. Zebranie będzie miało na celu omówienie prac na najbliższy czas, a przedewszystkiem wznowienie lekcyj.

Podpalenie Urzędu gminnego.

Przed kilku dniami po północy wybuchł pożar w budynku Urzędu gminnego w Minodze, z trudnością ugaszony przez domowników. Ogień powstał na dachu, którego większa część spłonęła, przyczem skonstatowano rozmyślne podpalenie, dach bowiem z blachy był na większej przestrzeni naftą. Dochodzenie prowadzi tamtejsza policja, która jednak na ślad sprawcy dotąd nie natrafiła.

Kwalifikacja ogierów.

W dniach 16, 17, 19 i 20 bm. odbędzie się w Olkuszu kwalifikacja ogierów pod kierunkiem lek.-weter. p. Lubczyńskiego.

„Obywatelskość“ gwarków

Sprawa koni do pożarów w Olkuszu jest chyba odwieczną, ale wielki czas, żeby ją postawić na innej platformie. Gdy wypadnie pożar bierze się konie „chłopskie“, przyczem z gospodarzami toczy się formalna walkę, każdy bowiem z nich ujawnia wówczas wielką chęć ucieczki. Gorzej jest, gdy ogień wybuchnie w nocy i gdy koni chłopskich nie ma. Wówczas przy pomocy policji rekwiruje się konie miejscowych obywateli. Podczas ostatniego pożaru lasów miejskich, straż miejską zaalarmowano o godzi. 2 w nocy. O konie zwrócono się do jednego z poważniejszych gwarków, p. K., który zaledwie po godzinnem „handryczeniu“ się zezwolił na zaprzężenie swych koni jednak nie do wozu strażackiego, lecz do bryczki, wskutek czego po usunięciu siedzeń, mogło się na niej ulokować zaledwie kilku strażaków w pozycji stojącej. Przykład idzie z góry. Nic więc dziwnego jeżeli przeciętny obywatel olkuski odmawia koni, skoro wujek, taka „persona grata“ nie chce ich użyczyć, choć te konie pracują przy Magistracie, zarabiając ładne pieniądze i choć pali się dobro miejskie.

Aby raz na zawsze przerwać walkę „końską“ społeczeństwo olkuskie domaga się od Rady miejskiej kupna jednej lub dwuch par koni do użytku Magistratu przy stałych robotach inwestycyjnych i do pożarów.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 15 września 1927 r.

Bank Dyskontowy 133.50, Bank Handlowy 123.00, Bank Polski 139—138.00, El. Dąbrowa 73—73.25, Siła i Światło 110.00, Częstocice 1.03, Cukier 5.00—4.90, Wysoka 128—129—130.00, Węgiel 93.00—94.00, Nobel 48.00, Fitzner 6.50—6.25, Lilpop 29.50, Modrzejów 9.00—8.95, Ostrowiecki 98.00—97.00, Parowozy 57.00—58.50—58.00, Pocisk 2.05—1.95, Rudzki 58.00, Starachowice 64.50—65—64.25, Zawiercie 35.75, Żyrardów 17.50, Borkowski 3.35, Haberbusz 155.00.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.3 i pół, Paryż 35.09, Wiedeń 126.05, Praga 26.51, Włochy 48.70, Szwajcarja 172.50, Holandja 358.47.

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut nieco mocniejsza.

Z całej Polski.

UKRAINIZACJA KRESÓW.

Wbrew oporności społeczeństwa polskiego, które ze wszystkich sił broniło się przed narzucaniem jego dzieciom obowiązku uczenia się „języka ukraińskiego", ostatnio Kuratorjum wołyńskiego okręgu szkolnego ogłosiło okólnik, w którym się mówi, ż w myśl rozporządzenia ministra Dobruckiego, zarządza się obowiązkowe nauczanie języka ukraińskiego w państwowych szkołach średnich na Wołyniu. Obowiązek tęn wprowadzony już zostaje w roku szkolnym 1927-28. A zatem język ukraiński, jako przedmiot obowiązujący, prowadzony będzie w klasach I, II i III gimnazjów państwowych, w następnych zaś latach stopniowo o jedną klasę wyżej. W klasach od I—V włącznie na język ukraiński przeznaczone będzie po 3 godziny tygodniowo, w wyższych klasach po 2 godziny. Nauka języka ukraińskiego będzie obowiązywała wszystkich uczniów. Rady szkolne i związki rodzicielskie postanowiły złożyć w tej sprawie odpowiednio umotywowane memorjały, protestujące przeciwko owemu zarządzeniu.

„HABSBURSKI" WAWEL.

W księgach hipotecznych sądu okręgowego w Krakowie figuruje— jak notuje „Jedność"—znamienna pozycja intabulacyjna dotycząca królewskiego zamku na Wawelu. Mianowicie w r. 1906 wpisano do ksiąg hipotecznych zamek wawelski na rzecz Funduszu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, a w drugim ustępie karty własności i na karcie ciężarów wpisano dosłownie, że **realności powyższe przeznaczone są po wieczne czasy stale na umieszczenie rezydencji Jego Cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości i Najdostojniejszej Jego dynastji.**

Państwo polskie istnieje już 9 lat — dodaje „Jedność" — dynastja Habsburgów została zdetronizowana, a portrety Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości i Jego Najdostojniejszego Następcy oddano w przechowanie do archiwum dawnych aktów miasta Krakowa, lecz **wpis powyżej przytoczony dotąd w księdze gruntowej dla dzielnicy Wawel figuruje.** Wypadałoby zatem, aby miarodajne czynniki postarały się **o wykreślenie tego zwrotu: „po wieczne czasy na rzecz dynastji Habsburgów"** widniejącego dotąd na papierze, aby P. Prezydent Rzeczypospolitej — gdy odwiedzi Kraków — **zamieszkał w polskiej a nie w habsburskiej rezydencji.**

KONGRESY I ZJAZDY W R. WYSTAWY 1929.

W związku z powszechną wystawą krajową w Poznaniu zapowiadają się na rok 1929 liczne kongresy i zjazdy, które spowodują znaczne wzmożenie się ruchu komunikacyjnego i spotęgują zapotrzebowania pomieszczenia. Różne organizacje międzynarodowe, wszechsłowiańskie, a także krajowe ustalają daty i miejsce swych zjazdów na 2 lata i więcej naprzód. Z tego powodu stało się koniecznem utworzenie specjalnego komitetu, który dbać będzie o to, aby zjazdy te nie zastały miasta i ludności nieprzygotowanymi. Dzięki inicjatywie czynników miarodajnych powołany został do życia i rozpoczął swą działalność z dniem 15 bm. Komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele województwa, miasta, prasy, organizacyj świeckich i duchownych, towarzystw kobiecych itd. We wszystkich sprawach, dotyczących kongresów i zjazdów, odbyć się mających w Polsce w roku powszechnej wystawy krajowej zwracać się należy pod adresem: Komitet dla kongresów i zjazdów w r. 1929 w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 22.

KRWAWE BÓJKI WYBORCZE W ŁODZI.

Akcja przedwyborcza w Łodzi wkracza zwolna na inne tory, mianowicie pięści, kastetów i noży. Wczoraj wieczór po raz trzeci już w ciągu ostatnich dni doszło na wiecu przedwyborczym do krwawej bójki pomiędzy zwolennikami Poale - Sjonu i przeciwnikami. Mianowicie podczas odczytu Arona Wala doszło do krwawej bójki, przyczem dwaj robotnicy zostali dotkliwie poranieni. Pogotowie odwiozło ich do szpitala.

Wbrew pogłoskom dowiadujemy się, że organizacja monarchistyczna w Łodzi postanowiła wystąpić z własną listą kandydatów. Jedno z pierwszych miejsc na tej liście ma zająć Mekel Wielosieński.

POWRÓT PANNY WANDZI Z MANEWRÓW.

Na czas trwania manewrów w Biedrusku pod Poznaniem kasyno oficerskie zaangażowało dodatkową bufetową w osobie panny Wandy S. Z dwumiesięcznej jej pracy byli zadowoleni i zarząd kasyna i oficerowie zewowi, którym panna Wandzia starała się na swój kobiecy sposób skrócić czas pobytu na ćwiczeniach wojskowych. Obecnie posada panny Wandzi skończyła się, opuściła więc Biedrusk i przeniosła się do Poznania. Tutaj narazie zatrzymała się w „Hotelu Dworcowym" i zostawiwszy w swym numerze rzeczy, pękaty siennik i walizę, udała się na miasto w celu znalezienia pracy. Szukała jej przez 36 godzin bez przerwy, nie zaglądając do hotelu, aż zaniepokojony portjer wezwał policję. Otworzono drzwi i zaczęto badać rzeczy panny Wandzi. Ogólną uwagę zwrócił na siebie pękaty siennik. Zaczęto go przetrząsać i, o dziwo, znaleziono w nim ukryty skarb kilkuset półzłotówek, złotówek i banknotów na ogólną sumę 3000 zł. Wkrótce potem policja znalazła pannę Wandzię w pewnej popularnej knajpce w towarzystwie męskiem. Po sprowadzeniu jej do komisarjatu stwierdzono, że będąc przez 2 miesiące bufetową w Biedrusku, zdołała „zaoszczędzić" 3000 zł.

Proces o... zamach na kurę.

CHARAKTERYSTYCZNY OBRAZEK STOSUNKÓW PANUJĄCYCH W „RAJU" SOWIECKIM.

„Krasnaja Gazeta" przynosła w swym numerze 236 (z dnia 2 września r. b.) ciekawą bardzo korespondencję z Czyty. Współpracownik cytowanego pisma opisuje w swej korespondencji oryginalną bardzo sprawę sądową, a mianowicie sprawę o **...zamach na kurę.**

Tło sprawy tej jest następujące:

Stała mieszkanka jednej z wiosek w okolicach Czyty pewnego dnia przed domem swym **strasznie się denerwowała.** Przypadek zrządził, że w chwili tej ulicą przechodził **przewodniczący miejscowego sowietu,** Panfilicz, który uważał za stosowne zainteresować się troskami zdenerwowanej obywatelki. Dowiedziawszy się, że przyczyną złego humoru matki Awdotji była okoliczność, iż **5-cioletni synek sąsiada zranił kamieniem w nogę jej kurę.** Panfilicz rozkazał z urzędu wieśniaczce, by **złożyła w sądzie skargę o ...zamach na życie kury.**

Kiedy staruszka usłyszała słowa „skarga" i „sąd" tak się przestraszyła, że chciała odrazu przebaczyć młodocianemu winowajcy. Ale jako że pan Panfilicz jest człowiekiem srogim i sprawiedliwym, nie chciał on słyszeć o omijaniu urzędu sprawiedliwości. Biedna staruszka zmuszona była udać się do urzędu gminnego, gdzie po złożeniu wymaganych zeznań **zrobiła trzy krzyżyki pod protokułem.**

Matka Awdotja myślała, że w ten sposób cała sprawa została załatwiona. Ale myliła się. Pan Panfilicz przesłał bowiem protokuł do urzędu powiatowego, który uważał za swój obowiązek **przeprowadzenie śledztwa** w tej sprawie.

Po dwuch tygodniach wezwano matkę Awdotję do urzędu powiatowego, gdzie zmuszona była odpowiedzieć **na cały szereg pytań,** dotyczących nietylko poszkodowanej kury, lecz nawet **przeszłości politycznej staruszki.** Tak naprzykład spytano ją, czem się zajmowała przed rewolucją bolszewicką, **czy za caratu należała do organizacji rewolucyjnych,** czy pociągnięta była do odpowiedzialności sądowej za działalność polityczną itd. Minęły znów 4 tygodnie, matka Awdotja **zapomniała zupełnie o swej kurze.**

Pewnego dnia ku wielkiemu jej zdumieniu listonosz przyniósł jednak **ponowne wezwanie do urzędu powiatowego.** Tam spytano ją czy ma świadków, którzy mogliby zeznania jej potwierdzić, następnie wezwano ją do **zapłacenia rubla za znaczek stemplowy.** Biedna staruszka musiała powrócić do domu, **sprzedać kurę** i zapłacić żądanego rubla. Kilka razy jeszcze matkę Awdotję wzywano do urzędu powiatowego, aż wreszcie na dzień 18 sierpnia wyznaczono rozprawę sądową.

Staruszka była zrozpaczona; przez całe swe życie nie miała nic wspólnego z sądami, a na stare lata mieć taką haubę.

Na szczęście jednak przewodniczący sądu w Czycie okazał się mniejszym formalistą, niż nieszczęsny pan Panfilicz, gdyż w przeddzień rozprawy sądowej matka Awdotja otrzymała zawiadomienie treści następującej: **„Sprawa o zamach na życie kury zostaje umorzona z powodu braku cech przestępstwa i z powodu niepełnoletności przestępcy".**

Pocieszna ta sprawa jest jaskrawym dowodem nieodpowiedzialności obecnych władców Rosji, którzy na odpowiedzialne stanowiska powołują ludzi, niemających ku temu absolutnie żadnych kwalifikacyj.

Mrówki-wiatr-spodnie-niewiasty.

TRAGIKOMICZNA PRZYGODA PECHOWATEGO PASAŻERA W POCIĄGU.

Na linji lokalnej do Prieze pod Cannes (Riwiera) zdarzył się komiczny wypadek, który szeroko omawiany jest na całej Riwierze.

Pewien podróżny, starszy, zamożny obywatel, czekając na jednej ze stacyj na pociąg do Prieze, urządził sobie **drzemkę na trawie.**

Wsiadłszy zaś do pociągu, zauważył z przerażeniem, że ubranie jego pokryte jest **rojami mrówek.**

Ponieważ przedział był pusty, pasażer **zdjął ubranie i zaczął wytrząsać z niego mrówki.**

W tej chwili zdarzył mu się jednak drugi, jeszcze przykrzejszy wypadek: mianowicie, **gdy wytrząsał za oknem przedziału dolne ubranie, silny pęd wiatru wyrwał mu je z rąk i uniósł na skały.**

Na następnej stacji do przedziału weszło kilka pań.

Zaledwie pociąg ruszył, zauważyły one siedzącego w kącie mężczyznę **bez spodni,** i sądząc, że jest to warjat, który ma zamiar popełnić morderstwo, jak to niedawno stało się w pociągu pod Boulogne, **przerażone pociągnęły za hamulec bezpieczeństwa.**

Po zatrzymaniu pociągu przedział otoczono strażą i wezwano żandarmerję.

Mimo protestów, pasażera wyprowadzono z przedziału i odstawiono do kancelarji kolejowej.

Po krótkiem przesłuchaniu u naczelnika stacji zajście się wyjaśniło i wkrótce potem, wśród **homerycznego śmiechu współpodróżnych,** nieforturny pasażer wsiadł znowu do pociągu tym razem jednak już **w spodniach które pożyczył mu naczelnik stacji.**

Usłużny dziennikarz w opresji.

DWAJ KOMISARZE POLICYJNI: FRANCUSKI I AMERYKAŃSKI EKSPERYMENTOWALI NA NIM SWE "CHWYTY".

Sprawozdawca paryskiego wydania „New York Heralda" znajdował się w tych dniach na dworcu kolejowym Saint Lazare, gdzie oczekiwano **grupy legjonistów amerykańskich,** którzy przybyli do Francji parowcem „Carmania".

Nareszcie pociąg nadszedł, a pierwszym legjonistą, który wyskoczył z pociągu, **okazał się inspektor policji nowojorskiej.** Ujrzawszy go **komisarz policji francuskiej, rodem korsykanin,** pełniący służbę na dworcu kolejowym, rzucił się ku przybyszowi i uściskał go serdecznie. Nowojorczanin odwzajemnił się też uściskiem gorącym, poznał bowiem w korsykaninie **starego towarzysza groni,** z którym zaprzyjaźnił się podczas ostatniej wojny na froncie francuskim.

Choć jednak powitanie było serdeczne, to rozmowa okazała się trudna, bo inspektor policji amerykańskiej zapomniał już tej odrobiny języka francuskiego, której nauczył się był na ziemi francuskiej, komisarz zaś francuski nie posunął się zbyt daleko w nauce języka angielskiego.

Spostrzegłszy zakłopotanie przyjaciół, **usłużny reporter "New York Heralda"** ofiarował się im **za tłumacza,** co z radością było przyjęte, poczem cała trójca udała się do biura **komisarza na dworcu, dokąd korsykanin zaprosił obu Amerykan.**

Tam, oczywiście, zawiązała się między przyjaciółmi rozmowa na temat najbardziej ich zajmujący, mianowicie, **walki z przestępcami.**

Najpierw więc porównali systemy rewolwerów służbowych. Następnie Amerykanin wydobył z kieszeni bokser nowego systemu.

— Patrz — zawołał do kolegi — jak się nim uderza!

Przy tych słowach **gruchnął dziennikarza w ramię tak silnie, że biedak omal nie spadł z krzesła.**

— Gdybym był w głowę uderzył — dodał potrząsając bokserem — **byłoby jeszcze gorzej.**

— A jednak — zauważył komisarz francuski — to jest lepsze!

W tejże chwili uczynił **nieznaczny ruch ręką i ręce dziennikarza znalazły się w kajdankach.**

Był przytem jednak o tyle uprzejmy, że zdejmując kajdanki dziennikarzowi, wymówił przynajmniej słowo:

— **Pardon !**

Ale inspektor amerykański nie chciał uznać się za pokonanego w obezwładnianiu przestępców i zademonstrował natychmiast nowy chwyt dżiu-dżitsu, **wykręciwszy nagle łokieć reporterowi** tak, że nieszczęśliwy zgiął się, **wyjąc z bólu, w kabłąk** i był już blisko wywinięcia koziołka w powietrzu, aby tylko wyswobodzić się z szatańskiego uścisku.

— Ja ci pokażę **jeszcze coś lepszego** — ryknął na to korsykanin rozgorączkowany.

Lecz reporter nie czekał już tej demonstracji i czmychnął coprędzej z pokoju.

Ponieważ zaś dowiedział się z rozmowy przyjaciół na dworcu, że nowojorczanin wyjeżdża wieczorem do Genui, przybywszy więc do redakcji, prosił obolały redaktor działu wiadomości bieżących, aby kogo innego posłał na pożegnanie gościa, **demonstrującego nowe chwyty dżiu-dżitsu na dziennikarzach.**

Rzeczy ciekawe.

NOWE ZASTOSOWANIE GAZÓW ODURZAJĄCYCH.

Niemiecki profesor Heck, międzynarodowa powaga w dziedzinie zoologji, znalazł nader pożyteczne zastosowanie dla pewnego gatunku gazów. Posługuje się on tą bronią dla chwytania żywcem orangutangów, odgrywających dziś dużą rolę w naukowych i medycznych badaniach. Dawniej metodami łowiono zwierzęta zamykano do klatek w takim stanie zmęczenia i podniecenia, że znaczna ich większość ginęła po krótkim czasie. Obecnie, dzięki gazom odurzającym operacja ta odbywa się bez trudu dla myśliwych i bez złych skutków dla zdrowia cennych małp.

DŁUGOWIECZNOŚĆ JEST OBOWIĄZKIEM OBYWATELSKIM.

Prof. F. S. Gilmore, prezydent związku szpitali amerykańskich oświadczył na odczycie, wygłoszonym niedawno w New-Jorku, **że każdy obywatel Stanów Zjednoczonych,** umierający przed ukończeniem 75-ym roku życia, nie spełnia należycie swoich obowiązków względem kraju, który ma prawo wymagać od niego usług aż do 80 lat. Do wniosku tego doszedł on po rozejrzeniu się w demograficznych danych statystycznych, dowodzących, że granice długowieczności w Ameryce rozszerzyły się znacznie, i że okres 80 lat życia uważać należy, jako normę.

AMERYKANIE ZAŻYWAJĄ TABAKĘ.

Wiele przedstawicielek płci pięknej w Ameryce, zaniechawszy palenia papierosów, szkodzącego pielęgnowaniu piękności, wprowadziło w modę zwyczaj naszych prababek zażywania tabaki. Gdy jednak prababki nasze hołdowały zrzadka temu zwyczajowi i to w wieku sędziwym, obecnie tabakę zażywają w Ameryce młode panny i panie, do których przyłączył się szybko też legjon młodzieży płci brzydkiej. A jak rozpowszechniła się ta metoda, o tem zdają się świadczyć dane statystyczne za rok fiskalny, kończący się 30 czerwca, wykazujące, że w tym roku zużyto w Stanach Zjednoczonych 38.500.000 funtów tabaki!

KINO „ZAGŁĘBIE"
dawniej
Kino-Teatr „Udziałowy".

Dziś dnia 16 i dni następnych wielka premjera potężnego sensacyjnego niezwykle emocjonującego współczesnego dramatu p. t.

„NIEMY OSKARZYCIEL"

scenarjusz osnuty na tle niezmiernie popularnej w Ameryce i w Anglji powieści JACKA BOYLE p. t. „THE SILENT ACCUJER", reżyserja: Chester M. Franklin. Rolę tytułową odtwarza zadziwiająco inteligentny aktor czworonożny słynny pies policyjny Ralf, odznaczony przez policję Nowego Jorku złotym medalem za tropienie bandytów. W roli głównej piękna i fascynująca: Eleanor Boardman. Niezmiernie zaciekawiająca treść. Pies uwalnia swego pana z więzienia. Pies tropi i wydaje w ręce policji zbrodniarza. Hulanki bandytów amerykańskich w Argentynie. Walka na życie i śmierć psa ze zbrodn. Program niesłychanych emocji. Ze względu na wysoką wartość ar tystyczną dla dzieci i młodzieży film dozwolony.

Do obrazu przygrywa doborowy zespół orkiestry Edm. ...siej...



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów "Balsam Thiocolan Age" przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki

5216 A. Gąseckiego
w Warszawie, 41 Leszno.



UFAJCIE W SWOJE ZDROWIE



„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z marką „Kogut" są stosowane przy chrobach żołądka, kiszek, obstrukcji kamieniach żółciowych. — Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia działającym przeciwko otyłości. Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po złotych 1.50 za pudełko. —Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. 5028

OGŁOSZENIE.

Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskiem
S. A.
W SOSNOWCU

w celu rozpowszechnienia zastosowania energji elektrycznej na potrzeby domowe i uprzystępnienia korzystania z niej także mniej zamożnej ludności, zamierza ułatwić wykonywanie mniejszych instalacji do światła i do drobnego napędu przy zastosowaniu spłat za instalację

NA RATY MIESIĘCZNE.

Do wykonywania instalacji na raty są upoważnieni instalatorzy koncesjonowani, których adresy można otrzymać w Dyrekcji Elektrowni. Instalatorzy udzielają też wszelkich wyjaśnień potrzebnych.

Przyjęcie zgłoszonej instalacji do wykonania na raty zależne jest od uznania Elektrowni.

Wysokość zbiorowego kredytu jest dostateczna lecz ograniczona. 5236

Poważna Fabryka Silników i Armatur poszukuje dobrze wprowadzonych

PRZEDSTAWICIELI

na poszczególne miasta i okolice. 5898-2

Szczegółowe oferty z referencjami kierować do biura ogłoszeń T. Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska 115 pod „FABRYKA".

DYPLOMOWANA KOSMETYCZKA
„FELICJA"
uczen. dr. Zamenhofa

była kierowniczka kalotechniki w firmie „Hygiena" przyjmuje w własnym gabinecie kosmetycznym urządzonym według ostatnich wymagań techniki, o czem uprzejmie ma zaszczyt zawiadomić Sz. Panie.

Z poważaniem
„FELICJA"

5000 Sosnowiec, Targowa 8 II piętro, tel. 7-83.

PORADY KOSMETYCZNE BEZPŁATNE.

8-lokl. koeduk. KURSY GIMNAZJALNE w Sosnowcu

dla urzędn., osób wojsk., uczni i wszystk., pragn. uzyskać w krótk czasie maturę. Przyjmuje się do wszystkich klas. Nauka odbywa się wiecz. Wykładają wyłącznie prof. szkół średn., prywat. i państwowych, K. G. przygotowują również do szkół państw

Kurs klasy trwa 5 miesięcy Opłata niska. Ulgi dla niezamożnych
Kancelarja: Sosnowiec, Targowa 12 (Szkoła handlowa).
Zapisy codz. od 5 do 7 wiecz 5904

Druk 55

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 19.9.1927 r. o godzinie 10-ej w Starczynowie przy stacji kol. Bukowno odbędzie się licytacja ruchomości składających się 90 tonn rudy cynkowej, oszacowanych na zł. 720 należących do firmy Kop. Galm. „Bory" na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Olkuszu.

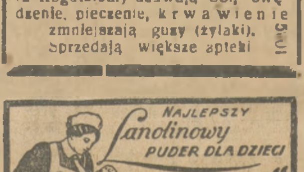
Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 ej, spis zaś takowych codziennie od 9 do 1 w południe w Wydziale Finansowym Inkasa Kasy Chorych w Olkuszu.

Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Olkuszu
A. WAŁEK.

Olkusz, dnia 14 września 1927 r. 5908



Czopki hemoroidalne Gąseckiego (z Kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają większe apteki 5010



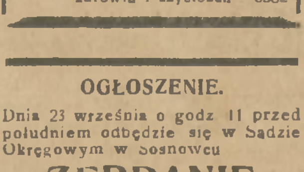
MATKI żądajcie w aptekach i drogerjach hygienicznej przysypki dla dzieci „PUDER DZIDZI" (z Kogutkiem, utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości. 6382

OGŁOSZENIE.

Dnia 23 września o godz. 11 przed południem odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu

ZEBRANIE

wierzycieli upadłego Majera Pfeffera celem wyboru syndyka tymczasowego. Sprawdzenie wierzytelności nastąpi dnia 28 października o godz. 11 w Sądzie Okręgowym Adwokat Julian Kowalski jako kurator upadłości". 5916



NIEMIECKI

Nowa metoda gruntowna, nadzwyczajnie łatwa;
BEZ uczenia się na pamięć.
BEZ nauczyciela
BEZ słownika 5897
4 zeszyty 10 zł. 10 zeszytów 20 zł.
Do nabycia tylko u autora

Prof. F. DIETRICH,
WARSZAWA, Poznańska 21.

Wpłaty na P. K. O. Warszawa Nr. 14.357 albo za zaliczeniem.

Wolfowicz i Zmigryder

Inż. dypl., zaprzysiężeni obrońcy patentowi.

PATENTY na wynalazki
WZORY, ZNAKI towarowe w kraju i zagranicą.
WARSZAWA, Wilcza 47
Tel. 185 39. 5767

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Pianino krzyżowe francuskie „Pleyel". Patefon sprzedam, Barcublat Będzin, Kołłątaja 30. 5913

Maszynę do pisania używaną w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia w księgarni „Polonja", Sosnowiec 5909

Cebuli żytawskiej około 20-tu korcy — pierwszorzędnego gatunku, w gruncie — niewykopanej — do sprzedania zaraz, Dwór Mijaczów, poczta Myszków. 5896-3

Do sprzedania okazyjnie materace poduszkowe. Sosnowiec, Kołłątaja 10. oficyna 2-gie piętro. 59:7

Posady i prace.

Malarzy pokojowych zdolnych poszukuje firma Dürschlag. Katowice—Bogucice, ul. Żółkiewskiego 2. 5891-3

Panna inteligentna, uczciwa z praktyką w handlu spożywczym, znająca się na gospodarstwie domowem zajmie się domem u samotnego pana zgł. filja Będzin, — pod „Sympatyczna". 5914

Kucharka dobra umiejąca doić krowę — zaraz potrzebna Wolkowice Komorne przy kościele, poczta Grodziec, koło Będzina Unierzyska. 5881-3

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 5531-1

Przyjmuje zgłoszenia na lekcje gry fortepianowej dla zaawansowanych Sosnowiec, 3 Maja 13, I p. 5901-1

Doktorant warszawskiego uniwersytetu, rutynowany korepetytor, udziela lekcji w zakresie ośmiu klas, przygotowuje samodzielnie do matury Specjalność—dyskusja matematyczna. A. Moszkowski, Sosnowiec, Dęblińska 7, tel. L 1-33. 5895-2

Różne.

Zawiadamiam, iż na zasadzie aktu rejentalnego nabyłem od wdowy Marji Popiołek 7 morgów 263 pr. gruntu, położonego w Grodźcu i wchodząc w stan posiadania i użytkowania tego gruntu, unieważniam wszystkie poczynione dzierżawy. Czesław Pasteczko. 58 6-3

Zaginął pies „Doberman", odprowadzić za wynagrodzeniem: Piłsudskiego 46, dozorcy. Nieprawego właściciela pociągnę do odpowiedzialności sądowej. 5869

Z 3000 złotych oczekuję wygodnych propozycji. Oferty do Administracji Kurjera Zachodniego dla J. M. 5915

Zgubione dokumenty.

Ryoka Wojciech unieważnia zgubiony dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzin. 5885-3

Alfred Mor zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 5878-3

Zgubiono dowód osobisty na imię Franciszek Szmyta wydany przez starostwo Będzińskie. Łaskawy znalazca zwróci do Kurjera Zachodniego za wynagrodzeniem 5899

Krajewski Stanisław zgubił papiery wojskowe oraz indeks akademicki, które unieważnia. 5905-3

Jan Winter, oficer rezerwy, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P K U Sosnowiec. 5902

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kreskach	50 „
Za tekstem . . . 5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filie i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".